Nr. 197 Łódź, Sobota, 21 Lipca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00, Za odnosz. do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Zmiany w psychice ludzkiej.

Krwią matowane obrazy współczesnej wojny europejskiej, olbrzymia wymyślność niebywałych środków morderczych, owe gazy duszące, grady bomb, spadające z aeroplanów torpedy, godzące z głębi wód w dna statków, potworne armaty, których przeszłość nawet wymarzyć nie mogła, pancerne automobile, zionące ogniem, machinowo-zimne sposoby koszenia żywotów ludzkich, tu i owdzie przejawiające się fakty mściwego barbarzyństwa — wszystko to było dowodem dla pesymistów, że, jeżeli natura ludzka nie jest niezmienną, to chyba dlatego, że pogarsza się stale.

Idealiści, którzy niedawno temu marzyli o pokoju powszechnym, co ogłaszali, że ludzkość pod wpływem uprzemysłowienia i zbliżenia się przez wzrost komunikacji i związanie się interesów ekonomicznych musi wyrzec się wojny, — na widok spokojnych mieszkańców, naraz przybierających mundury wojskowe, tłukących sobie wzajem łby kolbami i rozdzierających sobie piersi bagnetami z okrzykiem wściekłości, rozdarli szaty i oświadczyli, że natura ludzka dziczeje!

A przecie moralista, usposobiony bardziej optymistycznie, posiadający niezłomną wiarę w postęp kultury na żadnem polu, więc nie tylko umysłowe, lecz i moralny, ma bodaj prawo już dziś sygnalizować na mocy pewnych objawów, że ludzkość z krwawej topieli wyjdzie oczyszczona, doświadczona, zmieniona dodatnio.

Boć i pesymista wyznać musi, że owo hasło, które rozbrzmiało dziś podczas samej burzy wojennej: „pokój bez aneksji" — acz jeszcze tu i owdzie jest frazesem, jeszcze służy za maskę apetytów zaborczych, lecz coraz mocniej tłumi je i narzuca się świadomości, że dalej i to nowsze, które świeżo wyrzuca na widownię dziejową demokracja niemiecka „pokój bez odszkodowania" — są to rzeczy niebywałe, niesłychane, które w rezultacie dają się przełożyć na wyrazy: „bankructwo wojny". Albowiem wojna bez zaboru ziemi i bez konstytucji jest kompromitacją odwiecznego sensu dziejowego wojny. Wojna w celu status quo, wojna, po której każdy naród będzie musiał sam lizać się ze swoich ran, będzie uświadomieniem głupstwa okrucieństw wojennych, oraz a contrario hymnem na cześć pokojowego współdziałania narodów i państw.

Jeszcze znamienniejszym powiewem idealizmu jest oświadczenie pisma „Germania", a propos orzeczenia centrum, iż „naród niemiecki podniósł broń jedynie w celach obrony swojej samodzielności i wolności, że Niemcy pragną tylko takiego pokoju, który „usunie ich odgraniczenie i wrogie następstwa po wojnie". Ta dbałość o stosunki przyjaźni z narodami, z którymi skrzyżowało się broń — jest wielce znaczącym wykładnikiem urosłej świadomości o wadze czynników idealnych, o znaczeniu solidarności wszechludzkiej...

Czyż to nie znaczy, iż zbiera się na wielki przewrót w psychice moralnej zbiorowego człowieka?!...

Militaryści wszystkich narodów nie dowierzali temu. Głosili oni wieczystość wojen. Na poparcie tej tezy posługiwali się oni argumentem o niezmienności natury ludzkiej.

Z ogromną mocą zbija ten argument „Norman Engel" w cytowanem już przez nas dziele „Wielki błąd". Zaznajomiliśmy się w skrócie z jego dowodzeniami.

Przypuszczalna niezmienność psychiki ludzkiej jest fałszem — według Normana. Acz właściwa człowiekowi wojowniczość nie znikła, lecz poddała się technicznemu i socjalnemu rozwojowi, a zląd cele jej stały się mniej niszczącemi i współczynność wszechludzka w walce z naturą wybiła się na plan pierwszy.

Kto przeczy temu, nie zna dziejów.

Toć, widzieliśmy, jak człowiek postępował od walk zwierzęcych z innemi zwierzętami, od zdobywania pokarmu siłą, od porywania gwałtem samic, od ludożerstwa i walk ojców z synami o kobietę. Widzieliśmy, jak ludzie przechodzili od koczownictwa do osiadłego sposobu życia i owe hordy, organizujące się dla celów napadu i grabieży, w rodzaju hunnów, znikały z areny dziejowej, przełożywszy z czasem trudy pokojowe nad zdobycze wojny. Dawne stałe wojny domowe i feodalne spory przyjęły z czasem charakter wojen za wiarę i dynastję, a na zmianę wojen krzyżowych pojawiły się wojny między państwami i narodami, które dziś jeszcze ostały się.

Pesymista z ironją zapyta: „cóż za postęp jest w tem, że miast drobnych plemionek mordują się wzajem armje miljonowe?" — ale Normann widzi w tem rozwoju szereg etapów ku zanikowi wojny, gdyż mniejsza ilość naczelnych świadomości wojujących prędzej przyjść może do porozumienia.

Ważnem jest, iż indywidualny sposób myślenia bardziej uspołecznionego człowieka uległ zmianie. Człowiek nie patrzy już na bliźniego, jak na zdobycz. Życie i własność zależały ongi od trafnego rzutu kamienia z procy, od kamiennego toporka, później od miecza lub broni prochowej. Dziś stoją one pod opieką rozwiniętego prawa, co naszym przodkom, wierzącym tylko w siłę fizyczną, wydawać by się musiało równą mrzonką, za jaką dziś militaryści uważają. Zapowiedź zwycięstwa prawa międzynarodowego. Dodajmy jeszcze, że gdy w innych krajach jeszcze honoru broni się orężem, Anglja wyrzekła się pojedynków.

Czy zwolennicy tezy o niezmienności natury ludzkiej ważą się twierdzić, że Herbert Spencer lub przeciętny londyńczyk czują tak samo, jak człowiek kamiennego wieku, pożerający wrogów i dzieci? Albo że lord Kitchener uwiesi sobie u pasa głowy dzieci wrogiego kraju, lub jeździć będzie automobilem po ciałach kobiet ludu nieprzyjacielskiego wedle tradycyj wodzów normandzkich, tratujących bykami żony wrogów?

Niezmienność psychiki ludzkiej — to frazes!

Wszakże ludzie inteligentni w Niemczech, we Francji i we Włoszech jeszcze są przekonani, że cechą człowieka honoru jest narazić się na zabicie przez każdego, kto go podobba go obrazić — gdy cały anglo-saski świat Anglji, Ameryki, Australji, nie będąc świadkiem tchórzów, uważa to już za nonsens. A przecie ta zmiana natury ludzkiej, która usunęła dawne tradycje próżności arystokratycznej — zeszła w oczach naszych niezauważona!

Podobnież świadectwem głębokiej zmiany w psychice ludzkiej jest wyrzeczenie się rządów gwałcenia sumień poddanych. Ongi mieszanie się do spraw religijnych było najwyższą troską rządów. „Aż do XVII wieku — powiada Lecky — fanatyzm i ciemnota, powodujące zbrodnie okrutne, uchodziły za cnoty". Tych, co twierdzili, iż nadejdzie czas, gdy wojny między katolikami i protestantami i wojny religijne państw ustaną — uważano za niebezpiecznych doktrynerów, jak dziś za utopistów uważa się proroków pokoju powszechnego.

Jest pewien fakt dziejowy, który stanowi mocną ilustrację zmiany zaszełej w świadomości ludzkiej. Oto w ciągu dwóch przeszło wieków chrześcijanie walczyli z „niewiernymi" o posiadanie grobu Zbawiciela. To był ongi jedyny cel, który mógł na długo, na całe pokolenia, wiązać narody. Niema w dziejach nic podobnego głębią i szerokością do tego impulsu.

„Przypuśćmy — mówi Engel — że w czasie wojen krzyżowych rzekłby ktoś ówczesnemu dyplomacie, że kiedyś, zwyciężywszy niewiernych, reprezentanci Europy, zebrawszy się w jednym gmachu, będą mogli jednym podpisem nazawsze zabezpieczyć chrześcijaństwu własność ziemi, w której znajduje się grób Zbawiciela, lecz po 20 minutach namysłu przyjdą do wniosku, że nie opłaca się w ten sposób załatwiać tej kwestji, — ów dyplomata średniowieczny uznałby to proroctwo za szaleństwo. A tak się stało!"

Dzisiejsze towarzystwo broni mahometańskiej, z katolicką i protestancką, dowodzi również zmian głębokich w psychice europejskiej.

Norman Engel wierzy w to, że podobnież przeobrażenie się psychy wojowniczej w pokojową jest tylko kwestją czasu...

Leo Belmont.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 20 lipca 1917 r.:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Rupprechta.

We Flandrji, po deszczowem przedpołudniu, które spowodowało przejściowe osłabienie akcji bojowej, od południa wzmogła się bitwa działowa do nadzwyczajnej gwałtowności.

Natarcia nieprzyjacielskie pod Lombartzyde i na wschód od Messines rozchwiały się.

Na froncie w Artois ożywiona działalność ogniowa między kanałem La Bassée a Lens, a zwłaszcza na południowym - wschodzie od Loos.

Pod Gavrelle odparto nocne natarcia batalionów angielskich.

Również pod Monchy, po gwałtownych falach ogniowych, anglicy natarli ponownie, lecz nie odnieśli nowych korzyści.

Na południowym - zachodzie od St. Quentin francuzi ponieśli krwawe straty w trzykrotnem natarciu na zdobyte przez nas rowy.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na północnym - zachodzie od Craonne oddziały marchijskie i gwardyjskie, po krótkiej silnej akcji ogniowej, wzięły części stanowiska francuskiego na „Górze Zimowej". Nieprzyjaciel stawił zacięty opór i poniósł ciężkie straty. Przeszło 375 szeregowców wzięto do niewoli, oraz zdobyto obfity materjał okopowy.

Dopiero pod wieczór francuzi podjęli kontrataki. Wywiązały się ciężkie walki nocne, wśród których kilka ze zdobytych rowów znowu opuszczono.

Wśród innych armij, jako też.

grupy wojsk ks. Albrechta.

oprócz kilku pomyślnych dla nas potyczek na przedpolu, nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Wschodni teren walk.

Front generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Dnia 1-go lipca rząd rosyjski poprowadził we Wschodniej Galicji część wojska rosyjskiego do ofensywy, która po nieznacznych początkowych sukcesach, wskutek olbrzymich strat, wkrótce została sparaliżowaną. Znowu poświęcono bezowocnie dla koalicji żołnierza rosyjskiego, którego dążenia pokojowe znajdują prawie we wszystkich miejscach frontu naszego wyraz w usiłowaniach zbliżenia się.

W odpowiedzi na natarcie rosjan wojska nasze rozpoczęły wczoraj kontratak. Pod osobistem kierownictwem książęcego wodza naczelnego niemieckie korpusy armji, po skutecznem przygotowaniu ogniowem artylerji niemieckiej i austrjacko-węgierskiej, uderzyły na stanowiska rosyjskie między Seretem a Złotą Lipą i przedarły się przez trzy silne linje obronne. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty krwawe i cofnął się w nieładzie. Do popołudnia zgłoszono kilka tysięcy jeńców.

Pod Jakobstadtem, Dźwińskiem i Smorgoniami, oraz wzdłuż Stochodu i od Złotej Lipy, aż na południe od Dniestru wzmogła się w części znacznie działalność ogniowa. Własne natarcia i gwałtowne wywiady dały wielokrotnie dobre wyniki częściowe.

Pod Nowicą i nad Łomnicą nowe silne natarcia rosyjskie zostały z wielkiemi stratami odparte.

Front jenerała-pułkownika arcyks. Józefa.

W północnych Karpatach ogień bardziej ożywiony, niż w ostatnich czasach.

Również w górach na wschód od kotliny Kezdivasarhli wzmogła się działalność ogniowa.

Wśród

grupy wojsk jenerała feldmarszałka von Mackensena

oraz na

froncie macedońskim

nic nowego.

Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.

Ś. p. Tadeusz Jaroszyński.

Literatura polska poniosła dotkliwą stratę, przez śmierć Tadeusza Jaroszyńskiego, utalentowanego powieściopisarza i dramaturga, a prawtem wytrawnego krytyka literackiego.

Tadeusz Jaroszyński urodził się w Wólce Dobrzyńskiej, w gubernji siedleckiej w 1863 roku. Jako jedenastoletni chłopak wyjechał ze Lwowa, gdzie uczęszczał do szkół średnich, które ukończył w Piotrkowie. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości, w 1883 14-tym roku, studjuje w warszawskiej szkole rysunkowej, poczem na dalsze studja udaje się do Paryża, gdzie z małemi przerwami uczy się od 1886 do 92. W tym czasie próbuje pisać, a powodzenie, jakie towarzyszy tym próbom, skłania go do tego, że wkrótce zarzuca zupełnie ołówek i paletę i chwyta za pióro. Nie liczac drobnych nowel, zapowiadających nie banalny i niepośledni talent, pierwszem większem jego dziełem jest czteroaktowa sztuka „Ścigana", wystawiona w Warszawie w 1889 r. Mniej więcej około roku 1896 Tadeusz Jaroszyński poświę-

ca się wyłącznie literaturze, pisując i drukując nowelę i powieści we wszystkich niemal pismach. „Głos“, „Gazetę Polską“, „Wiek“, a później nieco „Kurjer Warszawski“, gdzie jest stałym referentem literackim. „Tygodnik ilustrowany“, „Świat“, „Godzinę Polski“ zasilał płodny ten i utalentowany pisarz nowelą, rzeczowo opracowywanymi artykułami z dziedziny teatru i sztuki, powieścią wreszcie. W piśmie naszem drukował doskonałą nowelę „Ze wspomnień strażaka“ oraz cykl fachowo opracowanych artykułów „Teatry miejskie“, dotyczących reorganizacji i gospodarki w naszych teatrach.

Niezależnie od tego, kiedy w Warszawie założono dwutygodnik „Wieś i dwór“, Jaroszyński od samego początku obejmuje w niem literacki kierunek, stawiając czasopismo to na wysokim poziomie artystycznym.

Mimo intensywnej i wyczerpującej pracy dziennikarskiej, Tadeusz Jaroszyński znajduje czas na prace większe, bądź to w zakresie powieści, bądź sceny. Pisze ciągle, rok rocznie niemal wydając powieść, czy tom nowel. Z bogatej puścizny, jaką zostawił, wymienić należy: „Różni ludzie“ (1904), „Dla nich“ (1904), „Doktór Tomasz“ (1907), „W nawiasach życia“ (1908), „Dobra krew“ (1911), „Narodziny dziedzica“ (1911), „Oko za Oko“ (1912), „Wieża z kości słoniowej“ (1909), „Za wieku starego“ (1913).

Intensywnie pracuje też i dla sceny, pisząc szereg jednoaktówek i sztuk większych.

Do ostatniej chwili, aczkolwiek zdrowie nie dopisuje i nieuleczalna choroba podkopuje organizm, nie przestaje pisać, wydając tom nowel „Zmora“, powieść „Przekupnie“ i wystawiając w teatrze Polskim stylową komedję „Wojewodzic podlaski“.

Był to jeden z tych talentów, który, nie mogąc pomieścić swej bujności w ramach kierunku jednego, szukał kilku dróg dla swego ujścia. Fachowcy, znający pierwsze rysunki i płótna Jaroszyńskiego, przepowiadali mu niepoślednią przyszłość, jego nowela czy powieść czytywana była chętnie, dzięki umiejętności podchwytywania psychologji ludzkiej, nadzwyczajnej wyrazistości typów i żywej swadzie opowiadania, obficie kraszonej ironją i wytwornym dowcipem.

Jako towarzysz pracy i kolega w światku swoim cieszył się sympatją i szacunkiem. Kochano go za jego humor i wykwintny sarkazm, szanowano za talent i nieposzlakowaną prawość.

Od wybuchu wojny zapada stale na zdrowiu, które szwankuje tak mocno, że przed paru tygodniami musiał wyjechać na kurację do Otwocka. Nie choroba płuc jednak, lecz rak w żołądku spowodował przedwczesną śmierć. Na parę dni przed śmiercią przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, tamże w nocy dnia 20 b. m. życie zakończył.

Zmarłemu koledze i człowiekowi oddajemy należny hołd i cześć, w śmierci jego widząc wielki uszczerbek dla literatury naszej.

Ś. p. Tadeusz Jaroszyński osierocił żonę i sześcioro dzieci. Jedna z jego córek zapowiada wybitny talent poetycki.

J. W.

Wymiana depesz.

Sofja 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Doniesienie Bułgarskiej Ag. Tel.:

Pomiędzy kanclerzem Rzeszy niemieckiej, d-rem Michaelisem, a prezesem ministrów bułgarskich, nastąpiła wymiana depesz treści następującej:

Do Jego Ekscelencji Radosławowa w Sofji:

Będąc powołanym przez zaufanie Jego Cesarskiej Mości, cesarza i króla, a mego pana najmiłościwszego, na stanowisko kanclerza Rzeszy niemieckiej i prezesa ministrów pruskich, czuję się w obowiązku zapewnić Waszą Ekscelencję co do tego, jak wielką wagę i ja również przykładam do cennego poparcia, jakiem ze strony Waszej Ekscelencji cieszył się w tak wielkiej mierze mój poprzednik przy wykonywaniu przezeń swych obowiązków.

Przeniknięty niezachwianem zaufaniem w ostateczne zwycięstwo naszych uwieńczonych chwałą broni, uważam za swój pierwszorzędny obowiązek, w nierozerwalnej wierności trzymać się zawartych umów i traktatów.

Mam nadzieję, że będzie mi danem, po pomyślnem zawarciu pokoju, módz się przyczynić do jeszcze większego pogłębienia stosunków pomiędzy ściśle zespolonymi ze sobą narodami.

Kanclerz Rzeszy Michaelis“.

Na powyższą depeszę bułgarski prezes ministrów nadesłał następującą odpowiedź:

Do Jego Ekscelencji, dra Michaelisa, kanclerza Rzeszy niemieckiej i prezesa ministrów pruskich w Berlinie:

„Depesza Waszej Ekscelencji, podkreślająca w serdecznych słowach wypróbowany związek przyjaźni naszych krajów i narodów, pobudza mnie do przesłania na tejże drodze życzeń pomyślności z okazji powołania Waszej Ekscelencji na czoło spraw państwowych w tych pełnych odpowiedzialności czasach. Przyjęcie ufności zapewnienie Waszej Ekscelencji i niezachwiane zaufanie w ostateczne zwycięstwo znajdzie w mym kraju najżywszy oddźwięk i zacieśni jeszcze więcej węzły przyjaźni w stosunkach obu narodów. Przelana wspólnie krew naszych najlepszych spaja nasz związek, umocniony ponownie przez nierozerwalną umowę, i daje rękojmię, że po szczęśliwie zawartym pokoju Bułgarja, przy boku wielkich Niemiec pewną jest świetlanej przyszłości.

Moja i narodu bułgarskiego silna wola i zdolności, tak obecnie, jak dawniej, poświęcone są dążeniu do urzeczywistnienia tego wszystkiego.

Prezes ministrów Radosławow“.

Nowa rewolucja w Rosji.

Rotterdam, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Według „Nieuwe Rotterdamsche Courant“, do londyńskich „Daily News“ donoszą z Petersburga o wypadkach wtorkowych, co następuje:

Kiedy ustąpienie ministrów z partji kadetów stało się powszechnie wiadomem, nastąpiło rozprzężenie.

Wydarzenie komentowano jako dowód niemocy rządu.

Przedewszystkiem pewna grupa **żołnierzy zatrzymała na jednej ze stacyj poza Petersburgiem, na linji finlandzkiej, pociąg przy pomocy karabinów maszynowych.**

W samym **Petersburgu zaczęto zatrzymywać samochody.**

Buntownicy tak gorliwie brali się do dzieła, że zarekwirowali prawie wszystkie automobile rządowe, w tej liczbie i te, które przedtem należały do dworu, a bocenie używane były przez ministrów.

Na Newskim Prospekcie ukazały się, jak w pierwszych dniach rewolucyjnych, automobile zajęte przez uzbrojonych w karabiny maszynowe żołnierzy, oraz samochody pancerne.

Różne fabryki zawiesiły roboty.

Pierwszy pułk karabinów maszynowych znajdował się właśnie na Newskim Prospekcie, kiedy mniej więcej w pośrodku tej ulicy rozległy się pierwsze strzały.

Powstała strzelanina ogólna.

W panice stratowano wiele kobiet.

W końcu przyszło do regularnego ognia z karabinów maszynowych na samochodach i z karabinów zwykłych na moście przed ambasadą angielską.

Tłum chcący się przedostać w głąb miasta, zatrzymali kozacy. Tutaj także strzelano.

Sztokholm, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Aftonbladet“ dowiaduje się z Haparandy, że dnia 16-go lipca goście jednego hotelu petersburskiego zostali zawiadomieni, że wieczorem tegoż dnia odchodzi ze stolicy ostatni pociąg, poczem cały ruch kolejowy zostaje wstrzymany.

Przybyli do Szwecji podróżni opowiadają, że zaburzenia petersburskie miały bardzo poważny charakter.

W Helsingforsie żołnierze strzelali do oficerów i wielu z nich zabili.

Cała Rosja w ogniu.

Sztokholm, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Petersburga donoszą: Jednocześnie z rozgrywającemi się w stolicy zaburzeniami, wrzenie rozpoczęło się we wszyskich gubernjach, z powodu wiadomości nadchodzących o ofesywie, oraz wskutek protestu żołnierzy odmawiających pójścia na front.

O buntach i powstaniach żołnierskich nadchodzą doniesienia z Rostowa, Charkowa i innych miejscowości.

Rozwiązanie komitetu wykonawczego Dumy.

Bern, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Corriere della Sera“ donosi z Petersburga:

Po długotrwałem posiedzeniu nocnem, Komitet wykonawczy Dumy postanowił rozwiązać się, ażeby umyć ręce od wszelkiej odpowiedzialności z powodu obecnych ciężkich powikłań.

Rozpędzenie Dumy.

Karlsruhe, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Petersburga donoszą do dzienników francuskich:

Żołnierze stojący załogą w koszarach Preobrażeńskich rozpędzili Dumę, w chwili, gdy chciała wczoraj zebrać się na posiedzenie.

Wojsko znów po stronie rządu.

Petersburg, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Telegraficzna donosi:

Władze petersburskiego okręgu wojskowego stwierdzają z najzupełniejszą stanowczością, iż zamieszki należy uważać za zakończone.

Wszystkie oddziały wojskowe nadesłały władzom okręgu oświadczenia, iż gotowe są poprzeć usiłowania rządu, zmierzającego do przywrócenia porządku w stolicy.

Autonomja Finlandji.

Sztokholm, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Sejm finlandzki 136 głosami przeciwko 45 głosami przyjął projekt prawa w sprawie autonomji finalandzkiej. Propozycja młodo-fina Ullasa, żądająca aby powyższy projekt prawa przedłożony został petersburskiemu rządowi tymczasowemu, odrzucona została 104 głosami przeciwko 86.

Nowa komisja rosyjska.

Petersburg, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Petersburska Agencja Telegraficzna donosi:

Rząd tymczasowy z uwagi na szereg spraw, które powstały skutkiem przywrócenia spokoju w stolicy i domagają się natychmiastowego rozwiązania, postanowił utworzyć, wspólnie z komitetem wykonawczym Rady robotników i żołnierzy, komisję specjalną, która znajdowałaby się w ciągłym kontakcie z naczelnem dowództwem wojsk petersburskiego okręgu wojskowego. Do komisji tej należeć będą minister pracy, Skobelew i minister marynarki, Lebiedjew, jako przedstawiciele rządu tymczasowego oraz Götz, jako przedstawiciel komitetu wykonawczego.

Wybuch w politechnice kijowskiej.

Bern, 18 lipca.

W laboratorjum politechnicznem w Kijowie, w którem pracowano dla komitetu obrony krajowej, nastąpił wybuch, a co zatem idzie i pożar. 17 osób z pośród pracujących podówczas osób uległo bolesnym poparzeniom.

Straty wynoszą 200.000 rb.

Komisarz gub. Podolskiej.

Sztokholm, 18 lipca.

Gubernjalnym komisarzem gub. podolskiej mianowano ukraińca, dr. Stachowskiego.

Narady koalicji.

Amsterdam, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Waszyngtonu donoszą:

Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił uchylić się od zaproszenia na naradę koalicyjną, zwoływaną w tym miesiącu w Paryżu, uważając udział w naradzie za zbyteczny, ze względu, że narada ta nie dotyczy bezpośrednio udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie.

Deparament stanu oświadcza urzędowo, że rezolucja ta nie jest jednak miarodajną dla dalszej polityki Stanów Zjednoczonych.

O żydów palestyńskich.

Sztokholm, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Jak donosi „Aftonbladet“, rząd Stanów Zjednoczonych prosił przed niedawnym czasem telegraficznie rząd szwedzki o zbadanie na miejscu rzekomego poniewierania żydów w Palestynie. Poselstwo szwedzkie w Konstantynopolu, któremu poruczono wypełnienie tego zadania, ogłasza obecnie sprawozdanie urzędowe, że wszelkie wiadomości o prześladowaniach żydów w Palestynie, które rzekomo miały mieć miejsce w czasie wojny, są bezzasadne. W istocie rzeczy nie było żadnych aktów przemocy przeciwko ludności żydowskiej w Palestynie. Rząd szwedzki zakomunikował o tym rezultacie posłowi amerykańskiemu w Sztokholmie.

Udział Ameryki w wojnie.

Amsterdam, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Rotterdamsche Courant“ zwraca uwagę na fakt, że otrzymane tutaj najświeższe dzienniki amerykańskie zupełnie otwarcie podkreślają, iż Ameryka tylko dlatego bierze udział w wojnie, gdyż rząd waszyngtoński jest przekonany o przegranej sprawie ententy bez pomocy Ameryki. Tak np. naczelny artykuł „Northamerican Review“ pisze: Francja doszła do ostatecznej granicy swej zdolności bojowej i ledwie już dotrzymuje kroku. W Anglji w przeciągu jednego roku klęska głodowa osłabi zdolność bojową lub też złamie wolę narodu. Na pomoc Rosji nawet w tym wypadku, kiedy uda jej się uratować samą siebie, niema co liczyć. Wszyscy sprzymierzeńcy razem wzięci, jako to Włochy, Japonja, Chiny i wszystkie państwa drobne nie mogą wygrać wojny. Tylko my — konkluduje miesięcznik nowojorski, Stany Zjednoczone mysiały wdać się, ażeby wygrać wojnę.

Chrystjanja, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Jak donosi „Morgenbladet“, norweski związek przedsiębiorców okrętowych otrzymał z miarodajnej strony amerykańskiej wiadomość, że na skutek rozporządzenia prezydenta Wilsona, rząd amerykański obłożył aresztem wszystkie zamówione w dokach amerykańskich na rachunek norweski jednostki okrętowe. Wchodzi tutaj w rachubę około 270.000 ton pojemności, wartości około 200.000,000 koron.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Dzisiaj parlament załatwił przedewszystkiem pomniejsze interpelacje.

Następnie **przyjęty został ostatecznie w trzeciem czytaniu bez debat**, wbrew głosom niezależnych socjaldemokratów, **projekt kredytów wojennych.**

Po odesłaniu do komisji wniosku o żegludze, załatwiono w drugiem i trzeciem czytaniu wniesiony dodatkowo na porządek obrad, projekt prawa o piece nad jeńcami wojennymi.

Następnie parlament, na wniosek prezydenta, wyznaczył **następne posiedzenie na dzień 26 września, o godz. 3 po południu.**

Parlament zamknięto o godz. 12 m. 45.

Program nowego kanclerza.

Wiedeń, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Omawiając program nowego kanclerza Rzeszy, dr. Michaelisa, oraz przyjętą przez parlament znaczną większością głosów rezolucję pokojową, dzienniki podkreślają, że zarówno parlament jak nowy kanclerz jasno i wyraźnie objawili wolę pokoju na zasadzie porozumienia, obok tego jednak stanowcze postanowienie prowadzenia walki dalej, o ile by wrogowie nie wyrazili na to swej zgody. Dzienniki kładą nacisk na to, że wspaniałomyślna idea takiego zakończenia morderczych walk, która wczoraj przenikała parlament, po raz pierwszy została objawiona światu przez cesarza Karola i z zadowoleniem stwierdzają fakt, że parlament przyjął rezolucję pokojową i kredyty wojenne w tym właśnie dniu, w którym nadeszła wieść o zwycięstwie pod Złoczowem. Dowodzi to wyraźnie, że naród niemiecki życzy sobie zakończenia krwawej walki, lecz, że również wojska niemieckie i austrjackie wykazują jednocześnie, iż nie obawiają się prowadzenia z konieczności dalszej wojny.

„Fremdenblatt“ pisze: Tym samym duchem, co i parlament, owiany był również nowy kanclerz Rzeszy, dr. Michaelis, który wygłosił wczoraj z tak wielkiem napięciem oczekiwaną mowę. Słowa jego były słowami szczerego, lubiącego prawdę i energicznego męża, który starał się przekonać audytorjum nie frazesami retorycznymi, lecz za pomocą przytoczenia niedających się obalić faktów. W wymownych słowach kanclerz niemiecki objawił swą szlachetną i szczerą gotowość pokojową. Dziennik konkluduje: Rezolucja pokojowa była, jak zaznaczył mówca centrum, deklaracją pokojową, lecz nie propozycją pokoju.

Z dnia wczorajszego.

Berlin, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Cesarz przyjął wczoraj wieczorem sekretarza stanu, d-ra Helfferich'a i ministra v. Loebella, a dzisiaj przed południem wysłuchał sprawozdania sztabu generalnego.

Cesarzowa przyjęła dzisiaj przed połud niem wdowę i córkę po zmarłym generał-gubernatorze Belgji, v. Bissingu.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Madryt, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa donosi:

W północnym węźle kolejowym nastąpiło zderzenie dwuch pociągów towarowych. W węźle kolejowym ruch pociągów został zawieszony.

Z powodu wypadków kolejowych pod Valencją i pod Barceloną nastąpiły ogromne opóźnienia w ruchu kolejowym.

Kolejarze, którzy zdecydowali się na bezrobocie i opuścili lokomotywy, zrzekli się wykonania swego postanowienia.

Dyrektor towarzystwa kolejowego upewnił rząd, iż on, nawet na wypadek ruchu strajkowego, posiada dostateczny personal oraz ilość materjału, aby utrzymać komunikację.

Bezrobocie pracowników tramwajowych.

Valencja, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Agencja Havas'a donosi:

Pewna liczba pracowników tramwajowych **przystąpiła do bezrobocia.**

Dalsze wypadki kolejowe.

Saragossa, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Agencja Havas'a donosi:

Z powodu wykolejenia się pociągu w pobliżu stolicy, komunikacja została przerwaną.

Pomiędzy Madrytem a Barceloną nastąpiło zderzenie parowozu z pociągiem towarowym.

Tajne posiedzenie senatu francuskiego.

Paryż, 20 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa donosi:

Senat postanowił wczoraj wieczorem odbyć posiedzenie tajne.

Do Brygadjera Piłsudskiego, byłego członka Rady Stanu.

Znana działaczka społeczna i publicystka, p. Iza Moszczeńska wystosowała następujący

list otwarty.

Kilka pytań, Panie Brygadjerze! Mam prawo je zadać, gdyż byłam jedną z pierwszych, którzy tu w Warszawie propagowali cześć dla Pańskiej osoby i wiarę w pańskie posłannictwo historyczne.

Przed wybuchem wojny nazwisko Pana znane było tylko członkom Pańskiej partji i jej sympatykom a i w tych kołach zdania były bardzo podzielone. Sam Pan wiesz najlepiej, z jak silną, nieprzejednaną opozycją spotykałeś się Pan w łonie Polskiej Partji Socjalistycznej, jak gwałtownie występowali przeciw Panu członkowie tej organizacji, która bezpośrednio Pańskim podlegała rozkazom — Organizacji Bojowej P. P. S.

Więc nie Twoje czyny z czasów rewolucyjnych były podstawą tej popularności, która Cię wyniosła na czoło ruchu wojskowego, lecz przekonanie, które umiałeś Pan wzbudzić w nas i w kołach patrjotycznej młodzieży, że nie jesteś już człowiekiem partji, że oddałeś się całkowicie na usługi sprawy narodowej, że jako bezpośrednia ofiara ucisku rosyjskiego chcesz Pan być dla Polski mieczem, który pomści jej krzywdy i więzy rozetnie. Wierzyliśmy, że wyrosłeś Pan ponad swoją przeszłość, że staniesz się pierwszym sługą Ojczyzny, że z absolutnem zaparciem się swych osobistych i partyjnych ambicji oddasz się sprawie, świecąc przykładem młodzieży, która nie na Pańskie wezwanie, lecz pod Pańskiem dowództwem w bój ruszyła. Nie na głos Pana, powtarzam, bo ci, co szli walczyć o Polskę w szlachetnym porywie patrjotycznego zapału, nie czekali i nie czytali odezw. Wiedzieli, że wojna z moskalami się zaczyna, że strzelcy wyruszają i śpieszyli się, by stanąć wśród najpierwszych. Byli wśród nich tacy, co poszli nie dla tego, lecz mimo to, że wiódł ich Józef Piłsudski.

Słowem i drukiem szerzyłam wiarę, że staniesz się Pan nowym Dąbrowskim wznowionych Legjonów Polskich.

Kiedy moja wiara się zachwiała, miałeś Pan już wkoło siebie zastępy fanatycznych czcicieli, głuchych na głos krytyki lub sceptycyzmu.

Jeżeli dziś prąd, który pomagałam wzmacniać, nieść będzie zniszczenie, uczuję się współwinną.

Gdyby obawy moje okazały się płonnemi, wielki ciężar spadłby z mego sumienia.

Jedno tu jest niezbędne: kto, jak Pan, dąży do opanowania opinji kraju, czyje nazwisko jest na wszystkich ustach a osoba na wszystkich oczach, znana całemu tłumowi ulicznemu, popularyzowana w tysiącznych obrazkowych odbiciach, więcej niż nasze godło narodowe — ten winien jawnie, publicznie, przed szerokiemi masami odpowiadać za każdy swój krok, musi ogółowi wyłożyć jasno, czego chce, musi wskazać, jaką drogą zmierza, do jakiego celu, czemu tą a nie inną.

Przedewszystkiem winien jawnie i rzetelnie osobiście brać na siebie winę lub zasługę nie tylko za to, co sam robi, ale co w jego imieniu i z jego nakazu robią ci, co za jem imieniem i rozkazem idą.

Skończyły się czasy tajemniczych Mieczysławów, Świątopełków, Jowiszów i t. p. Kto chce mieć nazwisko wielkie i sławne, musi je każdym czynem, gestem i słowem pieczętować.

Albo się ma własną twarz i własne imię, albo pseudonim i maskę.

Wielu z tych, co za Panem idą, nigdy nie słyszeli Pańskiego głosu, nigdy nie widzieli Pańskiego podpisu pod rozkazem, któremu ślepo ulegają. Wielu nigdy nie rozumiało, czemu im Pan polecasz to lub owo mówić i robić. Nie jeden za te nie pojęte dla siebie postępki płacił drogo, osobistem bezpieczeństwem, spokojem rodziny, dobrem imieniem lub życiem. Tym wszystkim ofiarom zagadkowej polityki Pańskiej, której tajemnica w Pańskim mózgu i sumieniu się kryje, winien Pan jesteś publiczne, niedwuznaczne usprawiedliwienie.

Szereg tych niepokojących zagadek jest bardzo długi. Kiedyś może będziesz Pan zmuszony wyjaśnić wszystkie. Dziś żądam odpowiedzi tylko na najbardziej palące, najbardziej zasadnicze:

1-o. W październiku 1916 roku, gdy Pańska dymisja była postanowiona a równocześnie wiadomo było także, że akt proklamujący niepodległość Polski jest zatwierdzony przez monarchów mocarstw — w szeregach Legjonów, ludzie, którzy powoływali się na Pana, jako swego mocodawcę, szerzyli przekonanie, że sprawa polska upadła, że dymisja Pańska jest tego dowodem, że przeto każdy, kto o niepodległą Polskę chciał walczyć, winien zgłaszać swą dymisję, występować z Legjonów. Osobna delegacja pojechała do Pana stąd do Krakowa, by Go skłonić do zaprzeczenia tym wieściom i zahamowania zgubnego dla Legjonów ruchu. Oświadczyłeś Pan, że tego nie uczynisz, że nie z Pańskiej woli agitacja jest prowadzona, nie w Pańskiej mocy leży ją powściągnąć. Tymczasem tam w szeregach niejeden warjował z rozpaczy, bo tylko tajna przysięga na ślepe posłuszeństwo Pańskiej woli zmuszała go do kroku, przed którym wzdrygał się jego honor żołnierski.

Odpowiedz Pan, czy chciałeś wówczas, by rozbijano Legjony, czy też przeciwnie wbrew Pańskiej woli do tego karygodnego czynu nadużywano pańskiego nazwiska? Tak, czy nie? Oczyść siebie albo swoje ofiary.

2-o. Gdy Legjony miały wejść do Warszawy, w kołach moskalofilskich, w których wtedy popularność Pańska wzrosła w sposób dla Niego kompromitujący, opowiadano sobie: „Piłsudski nie dopuści do tworzenia wojska".

Pozory zdawały się potwierdzać to przewidywanie, gdyż w ciągu kilku dni, poprzedzających wejście Legjonów do Warszawy Pańscy wielbiciele wszczynali niebywałe awantury uliczne, wymierzane przeciw tym, którzy propagowali ideę wstępowania do wojska. Potem zostałeś Pan członkiem Rady Stanu, a zasiadając w niej jako referent wojskowy w memorjałach swych, przedkładanych władzom okupacyjnym, rozwijałeś Pan pogląd, że społeczeństwo polskie z myślą wojska polskiego tylko bardzo powoli oswajać należy. Gdy po długich miesiącach targów i oczekiwania na ustępstwa rządów mocarstw centralnych Rada Stanu osiągnęła ich zgodę w sprawach zasadniczych i postanowiła do konkretnej akcji przystąpić, Pan i Pańscy towarzysze oświadczyliście, że występujecie z Rady Stanu, gdyż przekonałeś się Pan, iż ona armji narodowej tworzyć nie chce. Stało się to właśnie wtedy, gdy ona miała wezwać wojsko do przysięgi na wierność Ojczyźnie i przyszłemu Królowi Polskiemu.

Czy Piłsudski to zasiadał w Radzie Stanu, by do tworzenia wojska nie dopuścić, czy na to, by w tworzeniu armji polskiej współdziałać?

Odpowiedz — Panie Brygadjerze!

3-o. Kiedy z błahych powodów w maju bieżącego roku część młodzieży akademickiej w Warszawie proklamowała strajk i usiłowała skłonić większość do solidarnego wystąpienia, posługując się w agitacji Pańskiem nazwiskiem, gdy senat akademicki nie zdołał niepojętego działań wrzenia uśmierzyć, a poważni obywatele prosili Pana, byś ustnie lub piśmiennie wezwał młodzież do zaprzestania strajku, który w prywatnej rozmowie jaknajkategoryczniej potępiałeś—oświadczyłeś Pan, że nie masz ani wpływu na młodzież, ani czasu do zajęcia się tą sprawą. Wyjechałeś Pan do Krakowa, usunąłeś się od bezpośredniej interwencji, a tymczasem doszło do zamknięcia wyższych uczelni w Warszawie.

Czy strajk wybuchnął z woli Pana, czy wbrew pańskiej woli?

Tak, czy nie?

4-o. A oto czwarte — najbardziej palące pytanie:

Rota przysięgi, którą zgodnie z życzeniami Rady Stanu zatwierdziły rządy mocarstw centralnych, była Panu znana jeszcze przed kilku miesiącami. Sam zasiadając w komisji wojskowej Rady Stanu, nie stawiałeś dalej idących żądań, owszem oświadczałeś, że byłbyś szczęśliwym jako żołnierz polski tę przysięgę składać. Gdy jeszcze przewidywano zatwierdzenie kompromisowego tekstu, w którym była mowa o wierności cesarzom Niemiec i Austrji, jako monarchom, gwarantującym niepodległość Polski, wierności bezterminowej, nie na czas obecnej wojny, na posiedzeniu plenarnem Rady Stanu oficjalnie wobec komisarzy rządów okupacyjnych zgłosiłeś Pan gotowość wstąpienia do wojska polskiego, a zatem złożenia przysięgi zawierającej i ten punkt, dziś usunięty.

Dziś w Warszawie i poza Warszawą agitatorzy, powołujący się na Pańskie nazwisko i Pańskie rozkazy, pouczają legjonistów, że obecnej przysięgi składać nie należy, że Pan im wzbraniasz przysięgać wierność Ojczyźnie i Królowi polskiemu, Pan, który w Kielcach 1914 roku wezwałeś ich do zaprzysiężenia wierności cesarzowi austrjackiemu i sam tą.

Tej sprawy nie można pominąć wykrętnem słowem lub wykrętnem milczeniem. Publicznie winieneś Pan ogłosić, jakie Pańskie zdanie i Pańska wola. Czy żołnierz polski ma obowiązek przysięgę wierności względem Ojczyzny i przyszłego Króla złożyć czy nie?

A więc, czy Pan chcesz, by wojsko polskie tutaj powstało, czy nie?

Wiadomo Panu, że na jakimś zjeździe polskim w Petersburgu obwołano Pana prezesem honorowym i komendantem wojska polskiego po tamtej stronie frontu. Przeciw tworzeniu takiego wojska protestowały wszystkie uczciwe żywioły polskie w Rosji i na Zachodzie Europy — tylko Pan nie protestowałeś dotąd.

Czy chcesz Pan być wodzem „drużyn Kainowych", które mają walczyć przeciw Pańskim strzelcom? Tak, czy nie?

5-o. Ludzie, którym Pan poufne czyniłeś zwierzenia, ludzie z kół miarodajnych — polskich i obcych, bo i z tymi konferujesz poufnie — twierdzą, że gotów jesteś Pan gwarantować spokój i karność w Legjonach, jednomyślne złożenie przysięgi przez wszystkich, o ile komendantem i organizatorem wojska polskiego mianowany będzie Józef Piłsudski. Czy tak jest istotnie? Czy Pan stawiałeś taki warunek?

Odpowiedź na te pytania — zadecyduje o treści dalszych pytań. Milczenie będzie z Pańskiej strony ciężkiem oskarżeniem samego siebie.

Iza Moszczeńska.

Warszawa, dn. 11 lipca 1917 r.

List do redakcji.

Otrzymaliśmy, z prośbą o zamieszczenie, list następujący:

„Głos" pisze w nr. 176, w artykule p. n. „Winowajca":

„Raz nareszcie trzeba powiedzieć prawdę, która jest tajemnicą publiczną. Piłsudski wzbronił przysięgi; on jeden odpowiada za to, co się stało.

Niechaj były referent Wojskowy Rady Stanu nie próbuje tych słów piętnować, jako insynuacji. Sam postarał się o dowody przeciw sobie, gdyż chcąc koniecznie sterroryzować czynniki decydujące, by jemu dały władzę nad wojskiem polskiem, gdzie należy i gdzie nie należy poufnie udzielał rad i wskazówek, że niema innego sposobu nakłonienia Legjonistów do przysięgi, jak mianując jego komendantem.

Tu nie było żadnych motywów zasadniczych i być ich nie mogło. Była tylko gra osobistego interesu i osobistej ambicji, rzucona wpoprzek drogi, na której naród polski do niepodległości idzie".

W nr. 178 tenże sam „Głos", w imię „logiki" potępia Koło Wolskie Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego za to, iż żąda sądu nad winowajcą. Pokazuje się, że istnieją dwie logiki: jedna, polegająca na cofaniu się przed konsekwencją własnych słów — druga, domagająca się, by czynowi przeciwstawić czyn, nie zaś czczą gadaninę lub pisaninę.

Co do naszej ingerencji, to oświadczamy, iż jako osoby zajmujące się legjonami jeszcze za czasów moskiewskich, mamy chyba prawo występować narówni z tem lub owem kołem panów postronnych — skądinąd bardzo owocnie pracujących"...

W imieniu Koła Wolskiego Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego,

przewodnicząca
Małgorzata Starzyńska,
zastępczyni sekretarki
Marja Łopuszańska.

Komisja do spraw jeńców.

Z departamentu spraw politycznych T. R. S. otrzymaliśmy komunikat następujący: Celem rozciągnięcia opieki nad obywatelami Królestwa Polskiego, znajdującymi się w obozach jeńców i wogóle internowanymi za granicą, z wyłączeniem spraw filantropijnych, — powstała przy Dep. Spraw Politycznych w kwietniu r. b. specjalna Komisja do spraw jeńców wraz z Biurem Opieki nad jeńcami.

Skład Komisji stanowią z ramienia Departamentu Spraw Politycznych: Wice-Dyrektor Departamentu p. Kamieniecki, członek Rady Departamentu p. Zborowski, referent prawny p. Mazurkiewicz i szef Biura p. Stojowski; z Polskiego Komitetu Opieki nad jeńcami: pp. E. Pepłowska, K. Olszowski, M. Górski i Z. Czarnowski; z Komitetu Opieki nad Obozami Jeńców: dr. Kasperowicz, hr. A. Ronikier i Jan Drecki; z Tow. pomocy ofiarom wojny: pp. A. Parczewski, A. Neyman; oprócz powyższych p. A. Czaykowski.

Komisja rozpatrywała na swoich posiedzeniach, między innemi, sprawy następujące: sprawę wysyłania paczek do jeńców cywilnych i robotników, wysyłania gazet do jeńców wojskowych, sprawę uwolnienia jeńców, znajdujących się w Austro-Węgrzech, sprawę poprawy losu i przeniesienia do polskich obozów jeńców, przebywających w Steinbrück, oraz będących na robotach w okupowanej części Francji, sprawę jeńców w Turcji, oraz jeńców, uwolnionych przez Bułgarję.

We wszystkich tych sprawach Komisja opracowała odpowiednie wnioski, którym po przyjęciu przez Departament Spraw Politycznych został nadany właściwy bieg.

Biuro Opieki nad jeńcami (Mazowiecka 7) otrzymało ogółem za czas do 1 lipca 1798 podań, przeważnie w sprawie uwolnienia jeńców wojennych lub cywilnych, lub też wyjednania im urlopów. Do władz okupacyjnych zostało przesłanych do 1 lipca po odpowiedniem rozpatrzeniu około 900 podań.

Komisja znajduje się w kontakcie z Komitetem Opieki nad jeńcami w Krakowie, z Centralą jeńców w Berlinie i z innemi instytucjami polskiemi za granicą, zajmującemi się sprawami jeńców.

Członek Komisji, dr. Kasperowicz, zwiedził obozy jeńców w Gardelegen, Helmstadt i inne i złożył Komisji ze swego objazdu sprawozdanie, wraz z odpowiedniemi wnioskami.

15

Legjony Gorczyńskiego.

Gorczyński omal nie padł w objęcia Łaszcza. Uradowany, obiecał mu więcej, niż mógł skromny ujeżdżacz marzyć i... z miejsca mianował go porucznikiem, z natychmiastowem prawem noszenia munduru.

Łaszczowi jednak nie tyle chodziło o mundur, ile o... gotówkę. Przeto nie kwapił się z udekorowaniem swej osoby, ale co parę dni przychodził do Gorczyńskiego, opowiadając mu bajeczki na temat owego szwadronu, który istniał jedynie w fantazji Łaszcza i bujnej wyobraźni Gorczyńskiego.

Jednego dnia Łaszcz opowiadał, że ma już siodła i czapraki, ale brak mu trenzli i mundsztuków; innym znów razem zapewniał Gorczyńskiego, że zwerbował już 60 ludzi, ale potrzeba gotówki na ich żywienie i t. d. Jaką ogólnie sumę pomysłowy „rotmistrz" wyciągnął w ten sposób od naiwnego Gorczyńskiego, nikt dociec tego nie mógł. Jednakże gdy przyszedł kres i Gorczyński nie chciał już dawać pieniędzy, a sprawy drużyn weszły na nieco realniejsze tory, Łaszcz zrobił ostatnią próbę i... udała mu się całkowicie.

Oto zawiadomił Gorczyńskiego, że już skompletował całkowicie pół szwadronu i, że stanowczo przyprowadzi tę „siłę" do rozporządzenia „naczelnika", ale pod warunkiem, że Gorczyński zamianuje go pełnym rotmistrzem z przywiązaną do tej szarży pensją i przywilejami. Gorczyński, który właśnie był w fazie poszukiwania oficerów, zgodził się natychmiast i w chwilę potem p. Łaszcz, mając w kieszeni dyplom na pełnego „rotmistrza" podpisany przez Gorczyńskiego, biegł do pierwszego lepszego krawca, aby obstalować sobie stosowny mundur i ekwipunek bojowy... naturalnie za pieniądze Gorczyńskiego.

Ten oto p. Łaszcz objął dowództwo nad ową pieszą kawalerją.

Od tej chwili coś zaczęło się psuć w maszynie werbunkowo-agitacyjnej. Energiczna, a idąca uczciwą, otwartą drogą kontragitacja sfer niepodległościowych, oraz odruchowy wstręt społeczeństwa całego do owej roboty pour le roi de Russie, zaczęły robić swoje.

Składki, które i tak bardzo skąpo napływały na rzecz organizacji owych drużyn, raptownie przestano nadsyłać. Wielu z pośród młodzieży, którzy nieopatrznie dali się porwać sztucznie urabianemu entuzjazmowi, poczęło zabiegać o zwolnienie ich z szeregów drużyn. Biura werbunkowe coraz mniej miały do roboty, a często, oprócz kilku osób, pragnących wycofać się poniewczasie, nie miały innych klijentów.

Czuć było w powietrzu początek końca tej, tak szumnie zareklamowanej przez N. D. afery.

Ale stronnictwo N. D. czując, że kompletne fjasko mogłoby zbyt dokładnie skompromitować reżyserów, postanowiło wypróbować wszystkie możliwe środki, w celu uratowania niefortunnego przedsięwzięcia.

Wogóle, śmiało rzecz możemy, że gdyby nie czynne poparcie N. D., to idea Gorczyńskiego krótko wlokłaby swój żywot suchotniczy i zakończyłaby się albo kompletnem niepowodzeniem, albo, w najgorszym razie, udałoby się p. Gorczyńskiemu sformować jakiś maleńki oddziałek ochotniczy, który utonąłby wkrótce w słowiańskiem morzu niepamięci.

Jeżeli więc powstały te hańbiące nas drużyny, to zawdzięczyć je można jedynie i całkowicie ówczesnej Narodowej Demokracji. A taki pan Dmowski nie może się w przyszłości tłómaczyć że był to może błąd polityczny, ale nie zła wola, bo i w Galicji stronnictwa polityczne popierały ruch strzelecki. Porównania być nie może. Ruch strzelecki w Galicji istniał dawno przed wojną, a wystąpienie na linję bojową organizacyj strzeleckich, a następnie legjonów, było odruchem większości narodu. Tutaj zaś, pan Dmowski et Co. popierali, w najlepszym razie, zrodzoną z głupoty ideę jednostki, jednostki nieznanej i obcej społeczeństwu.

Byłoby może tłomaczenie dla panów z N. D. gdyby po wybuchu wojny z wysokości tronu carskiego rzucono inicjatywę tworzenia wojska polskiego, dla obrony swych rodzonych granic. I gdyby wtedy to lub inne stronnictwo poparło tego rodzaju apel do narodu, możnaby go jedynie nazwać błędem politycznym, niezrozumieniem interesów kraju, ale nigdy powiedzmy delikatnie, złą wolą.

Oto, jakie refleksje nasuwają się mimowoli, gdy rozpatrujemy tę smutną kartę naszą, w historji wojny obecnej.

Wracając jednak do owej akcji ratowniczej, jaką stronnictwo N. D. wraz z Gorczyńskim obmyśliło, przypomnieć należy owe słynne wówczas wycieczki panów z Komitetu do Puław, w celu niby to przekonania się na miejscu o działalności komendy i o rozwoju technicznym drużyn. W tym celu, razu pewnego zjechał do Puław Sadzewicz, wraz z innymi członkami Komitetu, zabierając z sobą kilku ówczesnych współpracowników „Gazety Porannej 2 grosze", aby przyjrzawszy się specjalnie przygotowanej paradzie, opisali entuzjastycznie życie obozowe drużyn.

(D. c. n.).

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 21 lipca. 1016 r. Urodził się król Kazimierz Odnowiciel.

1229 r. W Borgo pod Modeną zmarł błogosławiony Iwo Odrowąż, biskup krakowski.

1809 r. Pod Wieniawką generał austrjacki Gücking złożył broń przed oddziałem polskim szefa szwadronu Strzyżewskiego.

Imieniny. Dziś: Daniela, Praksedy.

Jutro: Marji Magdaleny.

Zebrania. Dziś o godz. 5 po poł., w lokalu Tow. pomocy dla ofiar wojny (Hortensja 7) walne (w drugim terminie) zebranie członków tegoż Tow.

O godz. 8-ej wieczorem, w lokalu Związku pracowników cukierniczych — półroczne zebranie sprawozdawcze.

Warszawianka.

Feljetonista frankfurcki, pisząc swoje „obrazki z Warszawy", zauważył, że: polki naogół nie są ładne, noszą wysokie buciki, w czem jest im „do twarzy", a mężczyźni natomiast są przystojni i eleganccy. Po za tem stwierdził, że usługa w kawiarniach jest wzorowa i dyskretna.

Już ta ostatnia uwaga dyskredytuje znawstwo feljetonisty z nad Menu. Możliwe jednak, że trafił on właśnie na strajk kelnerów i gości obsługujących samych siebie wziął za wzorowych i dyskretnych podajkowców.

Uwaga frankfurtczyka o niełądności polek a przystojności mężczyzn daje do myślenia.

Warszawiacy atoli nie obrażą się na ten pogląd, ile że nie masz warszawiaka, któryby się za przystojnego nie uważał.

Co się zaś tyczy urody polek, to jest to kwestja zawiłości matematycznej. Ponieważ każdy polak zna jedną polkę, która jest najpiękniejszą na świecie, chodzi tylko o zliczenie ilości tych polaków, aby dowieść, że przeważająca większość kobiet polskich to ideały piękności w każdym względzie. Z rachunku ogólnego potrąciłby tylko trzeba te paręset kobiet, których piękność wielbi więcej niż jeden mężczyzna i więcej niż jedna rodzona mama.

Przechodząc wreszcie do wysokich bucików polek, sprostować należy mylne spostrzeżenie feljetonisty, że są one „do twarzy". Prawda, że polka nosi buciki wysokie, ale nigdy one nie są wysokie aż do twarzy. Z całą pewnością nawet powiedzieć można, że mimo drożyznę skóry, a więc okazję do ich rozrostu wzwyż — bucik warszawianki tak wysoko nigdy nie sięgnie.

Tyle wyjaśnienia. Zasadniczo zaś — w imieniu mężów i ojców polskich — prosimy panów z Frankfurtu nie reklamować tego, co jest dziś u polki najdroższego — bucików.

W każdym polskim domu znajdzie się dziś zapewne frankfurcki feljeton o polkach, a skutek będzie taki, że przez szereg wieczorów rozlegać się będzie płaczliwy wysoki dyszkant o nowe wysokie buciki.

A u nas, niestety, cen maksymalnych na obuwie niema — jak w Frankfurcie. **Banzaj.**

Skóra jest a obuwie drogie.

Wypadek kradzieży skór w składzie Breslauera przy ul. Franciszkańskiej dowodzi, że Warszawa posiada olbrzymie zapasy skóry. P. Breslauer jest jednym z mniejszych składników skór, wyniesiono mu tylko drobną część zapasów, a przecież tę część oceniono na 60,000 marek.

Można więc przypuszczać zupełnie zasadnie, że składnicy warszawscy posiadają skór za miljony, a mimo to wciąż szewcy zapewniają nas, że obuwie musi być drogie, gdyż brak skór, za które hurtownicy każą płacić na wagę złota. Biorą więc szewcy wysokie ceny za obuwie i dobrze im z tem. A publiczność sarka...

Już przed kilku tygodniami dowodziliśmy, że skór u nas nie brak, że zbywa nam tylko na uczciwych kupcach, a natomiast posiadamy nadmiar spekulantów, którzy drą łyko, gdzie się da i póki się da.

Zwracaliśmy uwagę na to, że w Niemczech sprawę handlu artykułami codziennego użytku a więc także skórą i obuwiem oddawna uregulowały zarządy miast. Ale magistrat Warszawy ograniczył się do wysłania dwóch delegatów do Radomia, aby zbadać sprawę sprowadzania obuwia z państw neutralnych i dotychczas nic więcej w tym zakresie nie zrobił.

A przecież magistrat powinienby pomyśleć o tem, jakby zapobiedz wykupywaniu skór z garbarni przez spekulantów. Adresy spekulantów, oraz ich składy są szewcom dobrze znane. Znany też jest magistratowi przepis, wydany przez władze okupacyjne, o rekwirowaniu artykułów pierwszej potrzeby, gromadzonych przez spekulantów w celu podnoszenia ich cen.

Tak samo napróżno wzywaliśmy cech szewców, aby zorganizował swoich członków, którzyby raz nareszcie wzięli się za ręce i zakupili społem zapas skór od garbarzy. Szewcy mają pieniądze, mogliby więc złożyć kapitał, na ten cel potrzebny, wydrzeć skórę z rąk spekulantów i w ten sposób zniżyć ceny obuwia. Ale szewcy nic pod tym względem nie robią. Czyżby im tak dobrze było z drożyzną?

Pomnik Chopina w Warszawie.

Projekt postawienia w Warszawie pomnika Szopena wyłonił się w Petersburgu w r. 1901 z inicjatywy artystki Adelajdy hr. Brochockiej. Zawiązany komitet specjalny względnie szybko rzecz tę przeprowadził, mimo stawiane ze strony rządu rosyjskiego przeszkody. Rząd ten przedewszystkiem postawił za warunek, by inicjatywa ta nie była reklamowana w prasie, a składki zbierane tylko wśród wielbicieli genjalnego kompozytora, bez głośniejszej agitacji. Następnie wiele trudności miał komitet budowy pomnika z obraniem miejsca dla monumentu. Za najwłaściwsze uznano park Ujazdowski, lecz tu władza wojskowa postawiła swe veto. Wreszcie trudność tę do pewnego stopnia pokonano. Projekt pomnika wykonał Szymanowski. Przed wybuchem wojny rzecz ta była już tak dalece posunięta, że zamówiono odlew pomnika w Paryżu. Czy odlew ten uskuteczniono, dowiemy się po wojnie. Pod względem finansowym budowa i ustawienie pomnika nie napotykają trudności.

Kronika warszawska.

Sądownictwo i szkolnictwo polskie.

W Warszawie odbyły się narady przedstawicieli Rady Stanu z reprezentantami władz niemieckich w sprawie sądownictwa.

Mówią, iż pertraktacje zaszły tak daleko, że już w sierpniu r. b. będzie można przystąpić do przejęcia sądownictwa w ręce polskie.

Także sprawa szkolnictwa polskiego zdaje się znajdować na dobrej drodze. Władze okupacyjne przystąpiły do zupełnej likwidacji wydziału szkolnego przy general-gubernatorstwie.

Prawdopodobnie do końca sierpnia likwidacja ma być ukończona.

Polskim władzom uniwersyteckim polecono do tego czasu poskładać wszystkie rachunki i uregulować je ostatecznie. Żadnych nowych zamówień kupieckich i instalacyj przeprowadzać nie wolno, ale wszystkie dawne zamówienia będą uregulowane.

Z gmachu uniwersytetu wyprowadza się też prof. Paszkowski, przeciw któremu zwracało się głównie odium młodzieży.

Przypuszczają, że od września r. b. szkolnictwo przejdzie całkowicie w ręce polskie.

Wśród stronnictw.

„Ziemia lubelska" dowiaduje się z Warszawy:

W dniu 10 lipca złożył Nar. Zw. Rob. wydziałowi wykonawczemu Rady Nar. następujące oświadczenie:

„Zważywszy, że poszczególne stronnictwa, w skład Rady narodowej wchodzące, uprawiają politykę wolnej ręki, nie odwołując się do opinji wydziału, ani nie usiłując wytworzyć jednolitego na pierwszorzędnej wagi zagadnienia polityki bieżącej — poglądu,

zważywszy dalej, że przeważna część stronnictw Rady narodowej stworzyła sobie nowy blok w dodatku ze stronnictwem z poza R. N., zaprzeczając tym faktom celowości i potrzeby Rady narodowej, N. Z. R. uważa dalsze współdziałanie na gruncie Rady narodowej za bezprzedmiotowe".

Oszczędzanie gazu i elektryczności.

Prezydent m. st. Warszawy wydał pod adresem podwładnych mu pracowników następujące polecenie:

Polecam wszystkim intendentom gmachów miejskich, oraz kierownikom biur i instytucyj miejskich zarządzić niezwłocznie jaknajwiększe oszczędności w zużywaniu energji elektrycznej i gazu. Należy bezwzględnie skasować palenie bez koniecznej potrzeby wielopłomiennych świeczników, zadawalając się pojedyńczemi lampami małych typów (5, 10, 16 św. norm).

Pracownikom, zajmującym lokale, wynajmowane przez magistrat lub lokale w domach miejskich, zabraniam używać energji elektrycznej do gotowania, ogrzewania, prasowania, oraz zabraniam palenia żyrandoli i lamp o większej wydajności, aniżeli 16 św. norm.

Niestosujący się do powyższego rozporządzenia będą pociągani do odpowiedzialności na zasadzie raportów miejskich inspekcyj elektrycznej i gazowej, którym polecam sprawdzać sposób użycia energji elektrycznej i gazu w lokalach wyżej wymienionych.

Jeńcy rosyjscy.

Dzisiaj zrana prowadzono przez miasto partję jeńców rosyjskich, wziętych w ostatnich utarczkach na froncie wschodnim. Przywykliśmy dawniej widywać żołnierzy i jeńców rosyjskich, zewnętrznie prezentujących się okazale tak pod względem wzrostu, jak i umundurowania.

Jakżeż inaczej wyglądali ci, których dzisiaj prowadzono. Młode chłopaki, zaledwie 19-letnie, wychudzone, zbiedzone — mundury połatane, każdy na inną modłę, szynele stare, zamiast butów, łapcie.

Jeśli taki jest rezultat gospodarki „odrodzonej" Rosji — nie można dziwić się, że żołnierze setkami tysięcy uciekają z frontu do domów!

Ubezpieczenia robotników.

W styczniu r. b. wydane zostało w Niemczech prawo, zobowiązujące znajdujących się tam robotników, pochodzących z krajów nieprzyjacielskich, do obowiązkowego ubezpieczenia od choroby i nieszczęśliwych wypadków.

Z tego powodu wydział regestracji strat wojennych uznał za konieczne przyjść robotnikom tym z pomocą, a mianowicie: służyć im informacjami co do warunków i zakresu tego ubezpieczenia, oraz pośredniczyć w przesyłaniu reklamacyj do odpowiednich urzędów ubezpieczeniowych.

Szkoła ogrodnicza.

Towarzystwo ogrodnicze warszawskie także i w przyszłym roku szkolnym utrzymywać będzie szkołę ogrodniczą przy ogrodzie Pomologicznym. Zapisy będą przyjmowane od 1 sierpnia. Kurs dwuletni, opłata 250 mk. Przy zapisie wymagane świadectwo z ukończenia 4-ch klas.

Kolejki podjazdowe.

Pogłoski o przerwaniu ruchu na kolejkach podjazdowych są fałszywe. Pociągi na wszystkich linjach kursują normalnie. Kolejki posiadają dostateczny zapas węgla.

Zyskowny proceder.

Z chwilą przerwy w ruchu tramwajowym znów ukazały się w mieście naszem specjalne platformy, z naprędce skleconemi z desek ławkami, służące do przewożenia pasażerów z ulicy Franciszkańskiej na Plac Grzybowski.

Właściciele tych platform robią znakomite interesy, przewożą bowiem jednorazowo po 16 — 18 pasażerów, pobierając po 35 fenigów za kurs.

Ponieważ platformy takie robią przeciętnie 10 kursów w jedną stronę i tyleż z powrotem, przeto dzienny dochód ich właścicieli wynosi 110—130 marek.

Jak na teraźniejsze czasy jest to dochód wcale pokaźny.

Z okolic Warszawy.

Jacyś ludzie nikomu nieznani, tacy niby aktorzy, zapowiedzieli na niedzielę nadchodzącą niby-koncert w Kaczym Dole „na Polską Macierz Szkolną w Aninie". Jak się jednak okazało, jest to spekulacja sprytnych „przedsiębiorców", którzy nie porozumieli się wcale z zarządem Koła Macierzy w Aninie i tem samem nie przedstawiają żadnej gwarancji.

Przedstawienie wyznaczono na godzinę, kiedy ma się odbyć zebranie w sprawie szkoły Macierzy w Aninie. Jest to zatem niedźwiedzia przysługa ze strony aktorów, którzy nie mieli nawet odwagi wymienić nazwisk na afiszu, a natomiast nałożyli dość wysokie ceny pod płaszczykiem — cudzym.

„Strajk" owadów.

Pszczelarze i miodosytnicy narzekają na brak miodu, którego cena jest obecnie tak wysoką, iż wyrób miodu do picia stał się niemożliwy.

Długoletnia miodosytnia warszawska braci Mieszkowskich została z tego powodu zamknięta.

Tak samo dzieje się z jajkami mrówczemi, nabywanemi przez ptaszników.

Obecnie jajka mrówcze są dziesięć razy droższe, niż były w r. z., a wieśniacy tłomaczą się, iż mrówki w tym roku nie lęgną się tak licznie, jak dawniej, a więc strajkują.

Spadek cen produktów.

W przeglądzie tygodniowym „rynku produktów" donosi „J. Wort" co następuje:

„W bieżącym tygodniu nastąpił znaczny spadek cen wszelkich produktów żywnościowych. Wyjątek stanowi kryształ, który podskoczył o 8 proc. Za worek żądają 810 do 815 marek, pomimo że zakupy są małe, a nikt nie robi zapasów, bo spodziewany jest rychły spadek cen o 150 marek na worku. Kilku bowiem kupców warszawskich otrzymało pozwolenie na przywóz kilkudziesięciu wagonów kryształu, który ma nadejść w tych dniach.

Znacznie spadły ceny kawy, pieprzu i cykorji. Za pud kawy płacą 415 m., pieprzu 900 m., cykorji 85 m., czyli o 20 proc. taniej, niż w zeszłym tygodniu.

Pud soli cytrynowej kosztuje 750 m., sody 35 do 37 m.

Ukazanie się młodych ziemniaków wywołało spadek cen starych. Funt kosztuje 45 fen. Z tego też powodu staniały kasza i pęczak o 40 do 50 fen. na funcie.

Obroty żywnościowe.

W czasie od 22 czerwca do 1 lipca r. b. w sekcji żywnościowej sprzedano towarów na sumę ogółem 1,181,029 mk., w tem za 340,526 mk. mąki, za 225,054 mk. innych towarów w w wydziale sprzedaży, za 607,389 mk. towarów w sklepach i za 8,058 mk. paszy.

Osobiste.

Zmarły w Warszawie w 71 roku życia ś. p. Antoni Freyer, członek kolegjum kościelnego i prezes wydziału opieki Zboru ewangelicko - augsburskiego oraz b. dyrektor Tow. akc. „Ludwik Spies i Syn", przez lat kilkanaście pracował gorliwie jako członek zarządu i skarbnik Tow. muzycznego. Pozostawia po sobie pamięć dobrego obywatela kraju.

Z wydziału prasowego.

Czytamy w „D. W. Ztng.", że dr. Jagielski został mianowany cenzorem przy wydziale do spraw prasowych w Warszawie.

W kinematografach.

Dochody kinematografów w ciągu kilku ostatnich tygodni zmniejszyły się o połowę, w niektórych nawet do ¼. Wogóle dochody ich — jak nas zapewniał jeden z dyrektorów — tylko niekiedy wystarczają na pokrycie kosztów.

Dowodem tego pomiędzy innemi zmniejszenie wydatków na reklamy nawet największych kinematografów.

Echo rabunku na Nalewkach.

Stan zdrowia drugiej ofiary napadu na Nalewkach, Rubinrota, znacznie się polepszył. Lekarz twierdzi, że już możnaby go wypisać ze szpitala, gdyby nie silne zdenerwowanie, któremu podlega.

Pobicie. Wczoraj popołudniu wezwano Pogotowie na ul. Wolność 16, gdzie jacyś ludzie pobili 42-letniego ślusarza, Juljana Zbrzeźniaka, zadając mu bolesne rany twarzy. Z. ma nadto złamaną dolną szczękę. Po założeniu opatrunku Zbrzeźniaka pozostawiono na miejscu.

Teatr i widowiska.

Teatralja.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej referent komisji budżetowej do spraw kultury, mec. Patek, wyraził potrzebę autokratyzacji teatrów miejskich. Musi je objąć we władanie człowiek energiczny, konsekwentny w postępowaniu, silnej ręki i potężnego umysłu, człowiek patrzący w przyszłość i ogarniający szerokie horyzonty. Z dotychczasowem magistrackiem zarządzaniem teatrami trzeba będzie skończyć.

Przemówienie mec. Patka staje się wyrazem spostrzeżeń i pragnień sfer szerokich, którym byt i przyszłość teatrów leży na sercu, poklask zaś, jaki otrzymał od swych towarzyszów radzieckich dowodzi, że obecny stan „polityki" teatralnej nie znajduje wśród ojców miasta uznania.

Zdaje się, że ten brak uznania ma swoje siedlisko również w sferach najbardziej zainteresowanych — wśród artystów. Republikański system rządów, mimo pewne korzyści, nie przyjmuje się tam zupełnie.

Przekładają oni rządy jednej silnej ręki nad kilkanaście.

A i publiczność woli w pewnych razach żywić pretensję do jednego widocznego człowieka, niż do kilkunastu niewidocznych.

Polski teatr na froncie.

Zdawałoby się, że przysłowie: w czasie wojny milkną muzy, jest prawdziwe. Tymczasem tak nie jest. Przewlekająca się wojna powoli poczęła urozmaicać życie okopowe, które żołnierze starają sobie umilać w miarę sił i możności. Przed paru dniami grono artystów krakowskich pod artystycznem kierownictwem artysty tejże sceny, p. Biegańskiego, wyjechało na front, na gościnne występy do jednej ze stojących w polu armij. Zespół pierwszego teatru frontowego stanowią pp.: Czaplińska Zofja, Pawłowska Helena, Święcicka Helena, Strycharska Matylda, Targowska Zofja, Nowakowski Wacław, Trzywdar Józef, Biegański Wiktor, Mierzejewski Bolesław, Brzeski Bol., Konarski Władysław, Kozłowski Janusz. — Repertuar wypełnią: „Grube ryby" Bałuckiego, „Mąż z grzeczności" Ruszkowskiego i „Wieczór humoru" z jednoaktową komedją Al. hr. Fredry p. t. „Jestem zabójcą".

Dodawać chyba nie potrzbea, że impreza ta cieszyć się będzie wyjątkowem powodzeniem.

Zabawa w parku praskim.

W niedzielę nadchodzącą w parku praskim zrzeszenie artystów teatru praskiego urządza na dochód własny wielką zabawę artystyczną, zapowiadającą wiele niespodzianek i atrakcyj oraz loterję fantową o dużej ilości wartościowych i cennych fantów.

Poranek w salach redutowych.

Pojutrze t. zn. w niedzielę 22 b. m. o godz. 11 i pół odbędzie się w salach redutowych poranek solistów. Udział między innymi przyjmują p. Witold Szeller (śpiew), prof. Wacław Lewandowski (fortepian), Bronisław Mitman (skrzypce). Akompanjuje p. Zygmunt Biliński. Bilety nabywać można w kasie zamawiań od 30 fen. — począwszy.

Teatr Mały.

Zapowiedziana na dziś pod tyt. „Pst, pst" premjera, w celu lepszego przygotowania i dokonania niezbędnych przeróbek technicznych w urządzeniu sceny, odłożono do wtorku przyszłego tygodnia.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś opera Halevy'ego „Żydówka", jutro „Carmen" Bizeta (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro komedja Rudyarda Victora „Koteczka" (g. 7.30).

Teatr Letni w dalszym ciągu gra sztukę Decourcelle'a „Dwaj malcy" (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś operetka W. Kolo „Baron Kimmel", jutro „Księżna Czardaszka" (g. 7.30).

Teatr Mały. Do poniedziałku włącznie przedstawień niema.

Teatr na Pradze. Dziś i jutro operetka - wodewil Duwala „Która" (g. 7.30).

Szczegółowe afisze z dzisiejszych widowisk warszawskich znajdują się na stronie ostatniej.

Nekrologja.

Jan Błaszczyk, lat 38, zmarł we Włocławku.

Zygmunt Łokczewski, lat 75, zmarł w Częstochowie.

Ks. Michał Ziarniewicz, proboszcz par. Borowno, lat 81, zmarł tamże 18 b. m.

Antoni Freyer, lat 71, zmarł 19 b. m. Eksportacja zwłok z kościoła ewangelicko-augsburskiego przy ul. Królewskiej na cmentarz tegoż wyznania odbędzie się 22 b. m., o godz. 5 po poł.

Jerzyk Dylewski, lat 7, zmarł 16 b. m. w Lublinie.

Katarzyna Wochna, lat 38, zmarła 17 b. m. w Inowrocławiu.

Joanna Cichy, lat 58, zmarła 15 b. m. w Katowicach.

Mieczysław Krauze, b. artysta dramatyczny, b. główny rekwizytor teatrów warszawskich, emeryt, lat 86, zmarł 18 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 10 rano w kościele św. Barbary, poczem eksportacja zwłok na Bródno.

Kamilla z Rola-Różyckich Ostrowska, lat 86, zmarła 19 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 10 rano w kaplicy św. Władysława (Belwederska 20), poczem eksportacja zwłok na Powązki.

Emilja Paulina Schmidt, lat 33, zmarła 19 b. m. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy Halpernów (Młynarska) jutro o godz. 4 po poł. na cmentarz ewangelicko-augsburski.

Władysław Prosper Wieman, antykwarjusz, lat 53, zmarł w Otwocku.

ŁODŹ.

Z Rady Miejskiej.

Onegdaj w sali Miejskiego Tow. Kredytowego, o godz. 6 i pół wieczorem odbył się dalszy ciąg poniedziałkowego posiedzenia Rady Miejskiej.

Wielkie zainteresowanie wzbudził punkt pierwszy obrad, tyczący się pensji pracowników magistratu, ustalony pierwotnie w walucie rublowej, to też galerja niezwykle licznie była obsadzoną, przeważnie przez pracowników instytucji miejskich.

Obecnym był burmistrz inż. Skulski, w otoczeniu ławników.

Przewodniczył obradom wiceprezes St. Jarociński.

W sprawie odczytanego przez sekretarza p. Pawła Rundo protokółu z poprzedniego posiedzenia zabiera głos radny Stypułkowski w obronie

Komisji, opracowywującej regulamin.

Radny Stypułkowski zaznacza, że wskutek znanego wystąpienia radnego dr. Konica na poprzedniem posiedzeniu, krytykującego redakcję regulaminu, w jednem z pism miejscowych, podkreślono nieczystość języka polskiego w opracowaniu regulaminu.

Radny Stypułkowski oznajmia, że występuje w obronie nietylko swojej, ale całej komisji. Jako argument, że zarzut był niesłuszny, przytacza (sic!), że regulamin łódzkiej Rady opracowanym został podług tekstu warszawskiego. Zapewnia, że regulamin jest dobrym i usiłuje zwalczać zarzuty, wysunięte przez d-ra Konica.

Dr. Konic wyraża ubolewanie, że radny Stypułkowski nie wystąpił ze swemi wyjaśnieniami na poprzedniem posiedzeniu. Niemniej wszakże obstaje za poczynieniem zmian w redakcji regulaminu, o jakich mówił poprzednio. Zbija argumenty radnego Stypułkowskiego. Podkreśla, że już za czasów Jana Kazimierza w trybunałach polskich, używano wyrazu „podanie“, a nie „petycja“, że zamiast wyrazu „fałszywy“, brzmiącego z rosyjska, należy używać wyrazu „mylny“, — „cyfrę“ należy zastąpić wyrazem „liczba“, „decyzję“ — „uchwałą“ i t. p. Wyraża żal, że z powodu jego wystąpienia spotkała przykrość radnego Stypułkowskiego, prosi wszakże o wprowadzenie proponowanych przez siebie zmian w redakcji regulaminu.

Radny Wejss oświadcza, że słowa jego, wypowiedziane na poprzedniem posiedzeniu, mylnie podano w „Volksblacie“. Mianowicie, jakoby w imieniu radnych żydowskich miał oznajmić, iż jeśli nie będzie im pozwolono mówić po polsku, to będą przemawiali w innym języku.

Przewodniczący Jarociński, niewiadomo z jakiego tytułu prawa, zwraca się pod adresem prasy, aby „uwag“ (?) tego rodzaju nie czyniła, poczem odczytuje wniosek w sprawie

Pensji pracowników magistratu i nauczycieli,

ustalonej pierwotnie w walucie rublowej, przyczem wnioskodawcy proponują wyłonienie w tej kwestji specjalnej komisji, złożonej z 6 osób, któraby rezultat swych prac i zapatrywań przedstawiła Radzie Miejskiej w jaknajkrótszym czasie.

Sprawę tę referuje radny Klocman, występując w obronie pracowników instytucji miejskich, których wynagrodzenie waha się przeciętnie między 50 a 60 rublami miesięcznie.

Referent wniosek popiera w całości.

Burmistrz Skulski wyjaśnia, że budżet miejski uchwalony był w markach, w tejże więc walucie były wypłacane i pensje. Przyznaje, że urzędnicy nie byli wynagradzani dostatecznie, tembardziej wskutek wahań kursu giełdowego. Obecnie zaprojektowano podwyższyć pensje przeciętnie o 30 procent. Wypowiada się przeciwko dopłacie za ubiegły rok budżetowy różnicy, wynikłej wskutek zamiany pensji w płacenie markami. Komisja proponuje wypłacenie podwyżek za czas od 1 kwietnia r. b. Wskutek wielu podań urzędników, prosi o pozwolenie na wypłacenie im tymczasowych zaliczek, podlegających następnie potrąceniu.

Przewodniczący podtrzymuje wniosek burmistrza.

Radny Kaffanke proponuje, proponuje niezależnie od podwyżek, asygnowanie bezzwrotnego dodatku drożyźnianego: dla pracowników, obarczonych rodziną w wysokości 1 i pół miesięcznej pensji, dla nieutrzymujących rodziny — w wysokości jednomiesięcznej pensji.

Radny Szybiłło proponuje podwyższyć płace, począwszy od robotników, czem winna zająć się Rada na najbliższem posiedzeniu.

Radny dr. Sachs, zastrzegając się, iż daleki jest od wyrządzania krzywdy komukolwiek, jednak jako członek komisji finansowo-budżetowej, czyni uwagę, że Rada musi liczyć się ze środkami. Ponieważ budżet nie tak prędko przyjdzie pod obrady Rady, przyłącza się do wniosku burmistrza Skulskiego, proponując natychmiast wypłacić pracownikom 70 procent dotychczasowej pensji miesięcznej, tytułem pożyczki zwrotnej.

Radny Holenderski oświadcza, że — instytucje miejskie powinny być przykładem dla wszystkich innych. Należy polecić komisji finansowo-budżetowej, aby w przeciągu 14 dni obliczyła i wypłaciła wszystkim pracownikom różnicę w pensjach od 1. kwietnia 1916 roku aż do dnia dzisiejszego.

Burmistrz Skulski oznajmia, że płace robotników miejskich wynoszą obecnie od 2.50—5 marek dziennie. Proponuje wypłatę w formie zaliczek całkowitej różnicy w podwyżkach, począwszy od kwietnia r. b., począwszy od pracowników V kategorji. W danym wypadku prosi Radę o uchwalenie pewnego prowizorjum budżetowego. Wszelkie inne projekty uważa za niemożliwe do urzeczywistnienia.

Radny Remiszewski zabiera głos ze zwykłą swadą oratorską. Podkreśla, że w budżecie można będzie poczynić dość znaczne oszczędności. Powinniśmy zerwać z tradycją przedajnego urzędnika rosyjskiego. Za przykładem Warszawy, należy dać wszystkim pracownikom bezzwrotny dodatek drożyźniany. Do opracowania całej sprawy, zgadza się z wnioskiem radnego inż. Klocmana — powołania komisji sześciu.

Radny Gralak cyframi udowadnia, że robotnicy miejscy nie pobierają 5 marek dziennie. Należy natychmiast wypłacić dodatek drożyźniany. Wysokość dodatku ustanowioną być winna przy udziale Komisji pracy. Żyjemy w czasach niezwykłych— mimo długów, budżet może i musi opierać się na majątku miejskim.

Radny Russak wnosi o zamknięcie listy mówców, co zostaje uchwalonem.

Radny Fatersohn zaznacza, że gmach budowy przyszłego Państwa Polskiego opiera się nie na naczelnikach, i t. p., lecz na olbrzymich masach pracujących, które w pierwszym rzędzie winny korzystać z opieki prawnej i moralnej. Różnicę należy wypłacić po kursie 216 mk. za 100 rb. Popiera wniosek inż. Klocmana, oraz prof. Remiszewskiego o asygnowaniu dodatku drożyźnianego.

Radny Wolczyński stwierdza, że gdy Warszawa płaci robotnikom 4 do 6 marek dziennie, Łódź zaledwie 2.50 mk. Stawia wniosek, aby wypłacić zaliczki w stosunku jednomiesięcznych pensji, zacząwszy od robotników.

Radny sędzia Stypułkowski wypowiada się przeciwko wydaniu dodatku drożyźnianego. Jest za wnioskiem burmistrza Skulskiego i proponuje upoważnić magistrat do wypłacenia pracownikom miejskim zaliczek w wysokości przewidzianych w projekcie budżetu dodatków do pensji.

Radny ks. Albrecht, przyłączając się do wywodów niektórych mówców poprzednich, proponuje wydanie doraźnego dodatku drożyźnianego w stosunku trzymiesięcznych pensji.

Radny Wejss przyłącza się do wniosku radnego Holenderskiego. Podkreśla, że Rada Miejska winna dać przykład tym wszystkim chlebodawcom, którzy krzywdzili swych pracowników, obniżając im pensje do 30 procent.

Przewodniczący odczytuje kolejno wszystkie wnioski piśmienne.

Radny dr. Sachs cofa swój wniosek i przyłącza się do wniosku radnego Stypułkowskiego.

Radny Russak proponuje, aby w myśl regulaminu, poddać pod głosowanie wniosek najdalej idący.

Wywiązuje się bezprodukcyjna dyskusja na temat, który z wniosków jest najdalej idącym.

W dyskusji zabierają głos radni: Russak, Kaffanke, Fatersohn, Sachs, Klocman, Gerhardt i Gralak.

W końcu uchwalono następujący wniosek radnego Stupułkowskiego:

„Upoważnić magistrat m. Łodzi do wypłacenia pracownikom miejskim zaliczek na poczet tych dodatków do pensji tychże pracowników, które zostały już przewidziane w projekcie budżetu miejskiego. W pierwszym rzędzie należy wypłacić zaliczki pracownikom niższych stopni“.

Na żądanie radnego Holenderskiego po dano głosowaniu i jego wniosek, przyczem za wnioskiem, oświadczyło się 10 radnych, przeciwko 12 — reszta wstrzymała się od głosowania.

Następnie radny Spiekerman referuje sprawę należytego uporządkowania i umieszczenia we właściwem miejscu

archiwum miejskiego,

ksiąg stałej ludności, oraz innych dokumentów przedwojennych.

Radny Gralak, zgadzając się na wniosek, domaga się, aby do archiwum miejskiego dołączono, znajdujące się podobno w posiadaniu b. Komitetu Obywatelskiego, dokumenta byłego rosyjskiego zarządu żandarmerji przy ulicy Pańskiej. Domaga się uporządkowania i przejrzenia tych dokumentów, które mogą nam dać, być może, ciekawe rewelacje co do działalności wielu osób.

Wniosek, z poprawką radnego Gralaka, został uchwalony.

Dalej wchodzi pod obrady wniosek Towarzystwa „Lokator“ w sprawie wyboru

komisji mieszkaniowej,

której zadaniem byłoby utworzenie Wydziału mieszkaniowego przy magistracie z sekcjami: 1) urzędem pojednawczym, 2) komisją kwalifikacyjną i 3) inspekcją mieszkaniową.

Radny Klukow proponuje, aby w sprawie tej Tow. „Lokator“ porozumiało się z obydwoma Towarzystwami właścicieli nieruchomości, co uchwalono i przekazano wniosek Komisji spraw ogólnych.

Następną sprawą jest urządzenie ankiety, stwierdzającej obecny stan

rzemiosła w m. Łodzi,

oraz środków zaradczych w celu uratowania go od zniszczenia; utworzenia miejskich składów do lombardowania maszyn; utworzenia lombardu miejskiego; zorganizowanie kredytu wytwórczego dla upadających warsztatów.

Wniosek ten referuje w dłuższem przemówieniu radny inż. Russak, omawiając sprawy rzemieślnicze i kryzys, jaki rzemiosła obecnie przechodzą. Dziś rzemieślnik niejednokrotnie zmuszony jest przez niedostatek z olbrzymiemi stratami sprzedawać swe narzędzia lub warsztaty rozmaitym wyzyskiwaczom, czemu należy zaradzić.

Wychodząc z założenia, że rzemieślnicy rękodzielnicy, jako podwalina dobrobytu miast, winni znajdować się pod opieką władz komunalnych, popiera wniosek w całej rozciągłości.

Radny Gralak proponuje, aby ankieta obejmowała nietylko majstrów rzemieślniczych, lecz i ich pracowników i praktykantów.

Wniosek przyjęto z poprawką radnego Gralaka i przekazano Komisji do spraw ogólnych.

Kronika łódzka.

W sprawie wypieku chleba.

W dniu wczorajszym urząd starszych zgromadzenia piekarzy łódzkich opracował i doręczył Komitetowi rozdziału chleba i mąki memorjał w kwestji dalszego podziału pracy około wypieku chleba dla mieszkańców Łodzi.

W memorjale tym, podpisanym przez członków urzędu starszych zgromadzenia piekarzy i żydowski związek majstrów piekarskich, znajdują się następujące postulaty: 1) mąka, którą obecnie daje do wypieku Kom. rozdz. chleba i mąki prywatnym piekarzom, winna być wydawana do dyspozycji Zgromadzenia cechu i związku żyd. piekarzy; 2) instytucje powyższe uruchomią 28 piekarń—tyle, ile jest obecnie miejsc sprzedaży chleba, z tym obliczeniem, iżby przy każdej piekarni odbywała się jednocześnie sprzedaż chleba; 3) kontrola nad wypiekiem pozostaje nadal przy Komitecie rozdz. chleba i mąki; 4) fachowy nadzór nad wypiekiem i wskazówki będą udzielane ze strony Zgromadzenia i żyd. związku piekarzy; 5) cena za wypiek pozostanie dotychczasowa.

Drogą tej zmiany — wedle petentów —Komitet rozdz. chleba i mąki osiągnie te korzyści, iż będzie miał jako gwarantów dwie instytucje a nie prywatne jednostki; przez zwiększenie ilości piekarni ustanie gorączka w pracy piekarskiej, na czem skorzysta jakość pieczywa; przy sprzedaży pieczywa na miejscu uniknie się psucia pieczywa przez przewożenie na niehygjenicznych wozach; wreszcie przez powierzenie wypieku chleba zgromadzeniom piekarskim będzie uregulowana sprawa zarobków dla piekarzy, którzy obecnie pozostają w nader krytycznem położeniu.

Wobec tego, że wreszcie przy obecnym stanie rzeczy wypiek i sprzedaż chleba należy uważać za względnie uregulowane, Komitet rozdziału chleba i mąki powinien bardzo ostrożnie traktować wszelkie nowe oferty, by przypadkiem nie powtórzyło się to, co działo się z chlebem przed kilku jeszcze miesiącami.

Wielka kwesta ogólnokrajowa.

Na rzecz wielkiej kwesty wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary: tow. akc. wyr. baw. L. Geyer—mk. 7.500; tow. akc. Karol Bennich — mk. 1.500; oddział łódzki tow. akc. Krusche i Ender — mk. 1000; Adolf Daube—mk. 1000; P. Biedermann — mk. 500; tow. akc. S. Rosenblatt—mk. 400; Paul Desurmont, Motte & C-ie—mk. 250; F. Eisenbraun—mk. 200; Gustaw Geyer—mk. 750; rosyjskie powszechne tow. elektr., oddział łódzki — mk. 400; oddział łódzki banku handlowego w Warszawie—mk. 250; J. Wiesel—mk. 100; Juljusz Kregczy w uczczeniu pamięci żony swej w rocznicę śmierci—mk. 100; L. K., zamiast kwiatów w rocznicę śmierci ś. p. Florentyny Kregczy—mk. 10.

Z Komitetu tanich kuchni.

Komitet tanich kuchni postanowił wydawać zapomogi chrześc. Stow.* handlowców (na 300 obiadów), Stow. żyd. tkaczy zarobkowych (na 800 obiadów) i Stow. handl. żyd. (na 300 obiadów).

Dotychczas Kom. tanich kuchni wydaje zapomogi na 2660 lepszych obiadów. Obecnie zaś postanowił wydawać zasiłek na 3650 takich droższych obiadów.

Z kasy pożyczkowej deleg. nies. pomocy biednym.

Kasa pożyczkowa przy delegacji niesienia pomocy biednym wypłaciła w tygodniu bieżącym pożyczek na sumę 8.809 marek 850 osobom. Następna wypłata odbędzie się 31-go lipca i 1-go sierpnia. — Lokal kasy przeniesiony został na Nowy Rynek № 2, (lewa oficyna, I-sze piętro).

O delegację robotniczą w łódzkiej miejsc. radzie opiek.

Zarząd stow. zawodowego robotników przemysłu włóknistego „Praca“ zwrócił się w tych dniach do Ł. M. R. O. z propozycją dopuszczenia do prac Rady, jako delegata, przedstawiciela wzmiankowanego stowarzyszenia, uzasadniając tem, iż częstokroć rozważane są tam i sprawy o robotnikach bez nich, lub z bardzo małym ich współudziałem. Dzisiejsza działalność Rad Opiekuńczych ma charakter wybitnie filantropijny, co bezwątpienia krępuje robotnika. Otóż obecnie otrzymano od Ł. M. R. O. odpowiedź, że wobec kompletnego składu Rady, przedstawiciela stow. „Praca“ przyjąć do swego łona nie może. Nadmienia przytem, że ponieważ w składzie Rady zasiadają już przedstawiciele robotników i rzemieślników Ł. M. R. O. nie wątpi, że interesy zawodowe stow. „Praca“ mają swych przedstawicieli.

Z Koła starszych i podstarszych.

Onegdaj odbyło się w lokalu zgromadzenia majstrów piekarskich zebranie Koła starszych i podstarszych. Zebranie przedewszystkiem zajęło się sprawą p. Bawarskiego, który jest prezesem Koła, a którego Resursa rzemieślnicza, gdzie piastował urząd wiceprzewodniczącego, postanowiła wykreślić z listy członków. Zebrani wysłuchawszy wyjaśnienia p. Bawarskiego, po dłuższych naradach, postanowili go pozostawić nadal na stanowisku prezesa Koła starszych i podstarszych. Następnie zebranie zajmowało się sprawą statystyki o położeniu rzemieślników polskich w Łodzi i okolicy. Wybrano specjalną komisję, która ma się zająć sprawą powyższą. Wreszcie w celu wyjaśnienia kwestji zatargu w łonie cechu rzeźniczego, gdzie większość członków domaga się ustąpienia starszego cechu. p. Laskowskiego, zdecydowano całą tę sprawę przekazać do załatwienia komisji.

Przytułki położnicze chrześć Tow. dobroczynności.

Utrzymywane przez chrześcijańskie Tow. dobroczynności przytułki położnicze, z których jeden mieści się przy ul. Franciszkańskiej, drugi zaś w gmachu przytułku dla starców, obecnie zostaną złączone i przeniesione do wspólnego pomieszczenia przy ul. Wólczańskiej 117. Dzięki temu, nietylko będzie powiększona liczba łóżek, ujednostajniona gospodarka i zaoszczędzone koszty administracyjne, ale przez opróżnienie szeregu ubikacji w przytułku starców będzie mogła być tam przyjęta większa ilość pensjonarzy.

Kabaret w „Casinie“.

W teatrze „Casino“ odbędą się wkrótce gościnne występy b. artystów teatru „Miraż“ w Warszawie—Andy Kitschmann, kapelmistrza opery warszawskiej i autorki-pieśniarki, Karola Hanusza, piosenkarza, Rafaeli Bończy, artystki teatrów warszawskich, Stanisława Ossorji-Brochockiego, monologisty, Julji Pławińskiej, śpiewaczki, Henryka Szatkowskiego, deklamatora, oraz baletu, który reprezentuje primaballerina teatru Wielkiego w Warszawie p. Marja Sznarowska, i Aleksandra i Jan Wittichowie.

Z sądów.

Uniewinnienie.

Znowu na ławie oskarżonych—Dora Polańska i Frania Pelcowiczowa, i znowu wśród świadków—cała rodzina Markowiczów. Sala posiedzeń przepełniona. Oto ma się ostatecznie rozstrzygnąć zawikłana sprawa o rozsiewanie

obelżywych, a nieprawdziwych faktów i krzywoprzysięstwo.

Polańska została 30 maja 1916 r. skazana na 3 lata więzienia za szantaż. Wyrok opierał się na zeznaniach rodziny Markowiczów.

Pelcowiczowej wytoczono sprawę karną, gdyż na procesie Polańskiej złożyła dwa wręcz odwrotne zeznania i obydwa zaprzysięgła. Poza tem Pelcowiczowa powtarzała usłyszane niby od Polańskiej słowa, że ta ostatnia ma stosunek miłosny z wyższym urzędnikiem i może robić wszystko. Na rozprawie z dn. 23 marca r. b. sąd sprawę odroczył. Wczoraj sprawa znowu znalazła się przed forum sędziowskiem.

Obydwie oskarżone nie przyznały się do zarzucanych im czynów. Twierdzą one, że zeznania Markowiczów są fałszywe i dążą do unieszczęśliwienia podsądnych za stare porachunki.

Pelcowiczowa objaśnia, że pamiętnego 30 maja zeznała najpierw czystą prawdę. Po wręcz odwrotnych zeznaniach Markowiczów prokurator, podejrzewając krzywoprzysięstwo, zażądał zaaresztowania świadka, i wtedy ona, bojąc się więzienia, złożyła fałszywe zeznanie, obciążające Polańską i zaprzysięgła je.

Pierwszy zeznaje sędzia okręgowy p. Stampf. Oświadcza on, że wydał wyrok, potępiający Polańską, opierając się na zeznaniach Markowiczów. Podczas rozprawy w dn. 23 marca r. b. uczciwość rodziny w pojęciu świadka została zachwiana w podstawach. Wobec tego wniósł on sam prośbę o ułaskawienie i uzyskał obniżenie kary o 2 lata, tak że Polańską wypuszczono na wolność.

Następnie zeznają: Ryfka Markowicz, jej syn Moryc i dwie zamężne córki: pp. Kleinbaumowa i Konstadtowa.

Cała rodzina bezwzględnie zeznaje na niekorzyść oskarżonych. Na pytanie przewodniczącego, czy rodzina jej zajmowała się przed wojną uwalnianiem od wojska i czy prowadziła nieczyste interesy, Ryfka Markowiczowa uważa, że to nie ma nic wspólnego ze sprawą i odmawia udzielenia odpowiedzi.

Prokurator stwierdza, że pozostaje do rozstrzygnięcia fakt, czy wierzyć rodzinie Markowiczów. Mimo pewnych wątpliwości można im wierzyć. Wobec tego oskarżone są winne i muszą być surowo ukarane. Wnosi dla Polańskiej za rozsiewanie obelżywych wieści, o 6 miesięcy więzienia i proponuje z karą lat utworzyć łączną karę w wysokości 3 lat i 1 miesiąca.

Wobec tego, że Polańska 1 rok i miesiąc już przesiedziała, a 2 lata zdjęto jej aktem ułaskawiającym, pozostałaby w razie wyroku nadal na wolności. Względem Pelcewiczowej wnosił za puszczanie w obieg wspomnianych obelg o 3 miesiące, a za krzywoprzysięstwo o 1 i pół roku więzienia, proponując łącznie 1 rok i 7 miesięcy więzienia.

Obrońca Polańskiej prosi o uniewinnienie klijentki. Przedewszystkiem rodzinę Markiewiczów traktować należy jako jednostkę. Wszystkie zeznania są z góry ułożone i omówione. Nie można wobec tego budować wyłącznie na tych zeznaniach oskarżenia.

Obrońca Pelcowiczowej zajął się głównie zarzucanem jego klijentce krzywoprzysięstwem. Roztoczył on przed sądem cały obraz tego momentu, który poprzedził zmienienie zeznania. Obrońca dowodził, że zarzut krzywoprzysięstwu jest niesłuszny, gdyż brak głównego czynnika — „świadomie fałszywego zeznania". Świadomość została przyćmiona lękiem i troską o dzieci. Prosi o uniewinnienie swojej klijentki.

Sąd, po naradzie, uwolnił obydwie oskarżone od wszystkich zarzutów aktu oskarżenia.

O malwersację.

Przed sądem stanął Józef Goszczyński, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w czasie odcięcia Łodzi od Warszawy, sprzeniewierzył w łódzkim oddziale warsz. Tow. mleczarskiego 1,000 rb. Po wytoczeniu mu sprawy sprzeniewierzona suma została Tow. zwróconą. Przesłuchawszy szereg świadków, sąd skazał Goszczyńskiego na pół roku więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na przeciąg 2-ch lat. Pozatem oskarżony skazany został na zapłacenie 1,000 rb. kary.

PABJANICE.

Kronika pabjanicka.

Komisja budżetowo-finansowa. W magistracie odbywają się posiedzenia komisji budżetowo-finansowej, wyłonionej z pośród członków Rady Miejskiej, celem ostatecznego opracowania budżetu miasta na rok 1917 i 1918.

Rewizja sanitarna. Z dniem wczorajszym członkowie delegacji sanitarnej rozpoczęli rewidowanie lokalów handlowo-przemysłowych, podwórz i placów, czy odpowiadają wymaganiom sanitarnym.

Żebracy. Należałoby, aby instytucje filantropijne, wraz z wydziałem niesienia pomocy biednym przy magistracie, pomyślały trochę o żebrakach, których w mieście naszem jest ogromnie dużo. Warto założyć jaki przytułek, albo wszcząć roboty publiczne, któreby dały zatrudnienie chodzącym bezczynnie i żebrzącym po domach ludziom.

Truskawki. Jak się dowiadujemy od ogrodników, urodzaj na truskawki w bliższych okolicach Pabjanic był nader mały. Zbiór o jakieś dwie piąte mniejszy niż w roku ubiegłym o tym czasie. Przyczyną tego—długotrwała susza, która przypaliła „kwitnięcie".

Wichura. Onegdaj wieczorem przeszła nad naszem miastem silna wichura, która w niektórych miejscach pozrywała szyldy. Po niej spadł ulewny deszcz.

Z targu. Wczorajszy targ słaby. Nabiału nie można było dostać. Dowóz owoców średni. Jarzyn sporo. Ruch mały. Kupujących niewiele.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 20 lipca wieczorem:

Na **zachodzie** tylko we **Flandrji** toczy się się energiczna walka artyleryjska.

Na **wschodzie** wojska nasze pomiędzy **Seretem i Strypą** nacierają ostro na ustępującego nieprzyjaciela.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 20 lipca:

Wschodni teren walk.

Wyzwani, wbrew woli narodu rosyjskiego, wymuszoną przez mocarstwa zachodnie i Amerykę, ofenzywą nieprzyjacielską, sprzymierzeńcy przystąpili wczoraj rano w **Galicji wschodniej** do kontrataku. O godz. 5 m. 30 rano pomiędzy obszarem **Zborowa a Seretem** baterje niemieckie i austrjacko-węgierskie podjęły akcję w olbrzymich rozmiarach. W godzinach przedpołudniowych nastąpił atak c. k. oddziałów, którym towarzyszyła piechota niemiecka. Zwycięskie wojska atakujące przedarły się przez trzy silnie ufortyfikowane linje. Rosjanie cofnęli się w zupełnem rozprzężeniu, pozostawiając na polu walki licznych poległych i rannych. Do wczorajszego wieczoru zgłoszono kilka tysięcy jeńców. W innych odcinkach frontu galicyjskiego doszło do szeregu drobnych działań bojowych, pomyślnych dla oręża sprzymierzeńców. Pod **Nowicą**, na południe od **Kałusza**, ataki rosyjskie prysły w ogniu artyleryjskim obrońców.

W **Karpatach** nieprzyjacielski ogień działowy wzmógł się miejscami po nad zwykłą miarę.

Włoski teren walk.

Nad **Isonzo** — po obu stronach wzmożona akcja artyleryjska.

Południowo-wschodni teren walk.

Nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 19 lipca. Wielki sztab generalny donosi 18 lipca:

Front zachodni: Gwałtowny ogień artylerji nieprzyjacielskiej trwa pod wsią **Potutory**, na południe od **Brzeżan**, oraz pod miastem **Halicz.**

Na południe od wsi **Nowica**, na południe od **Kałusza**, oddziały nieprzyjacielskie po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem podjęły atak i zdobyły jedno ze wzgórz.

Wojska nasze przeszły powoli na linje rzeki **Berejnicy** (?) W godzinę później nieprzyjaciel zaatakował ponownie wojska nasze od strony **Nowicy**, został jednak odrzucony wspaniałym kontratakiem przez naszą piechotę i kawalerję, a my zajęliśmy z powrotem wymienione wzgórze.

Komunikaty francuskie.

Paryż. 20 lipca (Tel. wł.). Urzędowo donoszą 19 lipca po poł.:

Na całym froncie toczy się akcja artylerji stron obu, szczególnie silna pomiędzy **Somme i Aisne**, w okolicy **Vauclere i Craonne** oraz na lewym brzegu Mozy. Na południe od **St. Quentin** wczoraj o godz. 9 wiecz. niemcy, po gwałtownem ostrzeliwaniu wykonali atak na froncie 800 metrów na wschód od **Gauchy**. — Nieprzyjaciel zdołał wtargnąć na nasze linje czołowe. Przeprowadzony natychmiast kontratak wyrzucił go z większej części odcinków obsadzonych rowów. — Wczoraj wieczorem niemcy, po nader gwałtownem ostrzeliwaniu zaatakowali nasze nowe stanowiska pod lasem w Avocourt. Jednakże ogień nasz powstrzymał ich, zanim zdołali dotrzeć do naszych nowych linji. Manewry na rowy nasze w pobliżu **Panteonu**, a następnie na południowy wschód od **Sapigneul**, a potem w okolicy **Donaumont** rozchwiały się w zupełności. Natomiast jeden z oddziałów naszych podczas udatnego przedsięwzięcia na wschód od **Badonvillers** zdołał wyrządzić nieprzyjacielowi poważne straty i uprowadzić jeńców.

Paryż, 20 lipca. (T. wł.). Urzędowo donoszą 20 lipca wieczorem:

W ciągu dnia artylerja okazała się szczególnie czynną pomiędzy **Somme i Aisne**, na południowy wschód od **St. Quentin.** O godz. 1 min. 30 nieprzyjaciel usiłował podjąć atak na wzgórze młyna **Allerwinde**, który rozchwiał się w zupełności.

Po niezwykle gwałtownym ogniu działowym, trwającym przez cały ranek, niemcy zaatakowali stanowiska nasze na północny wschód od **Craonne** aż na wschód od **Hurtebise.** Nieprzyjaciel wystawił piątą dywizję gwardji, która rozwinęła się w kilku punktach gęstemi falami. Atak rozchwiał się zupełnie na obu skrzydłach, a tylko w centrum kilka oddziałów zdołało dotrzeć do rowów naszej pierwszej linji. Ogień działowy trwał z jednej strony na południe od **Corbeny**, z drugiej zaś—nawprost okolicy **Cerny**, gdzie na piechotę niemiecką skierowano ogień artylerji.

W dn. 18 i 19 lipca na miasto **Reims** rzucono przeszło 1100 granatów.

Komunikat angielski.

Londyn, 20 lipca. (T. wł.). Główna kwatera donosi 19 lipca po poł.:

Na wschód od **Monchy** przywrócono obecnie posterunki czołowe, z których na skutek ataku nieprzyjacielskiego w dniu 11 lipca wojska nasze były zmuszone cofnąć się. Na południe i na wschód od **Ypres** dokonano pomyślnych wywiadów, podczas których zabraliśmy jeńców. Na zachód od **Cherisy** i na wschód od **Ostaverne** odparto nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

W pobliżu **Lombartsyde** toczy się znaczna akcja artyleryjska. Wczesnym rankiem nieprzyjaciel zaatakował ponownie stanowisko nasze na południe od **Lombartsyde** pod osłoną ognia artylerji ciężkiej, na który odpowiadaliśmy energicznie. Niemcy ustąpili, dotarli jednak do linji naszej na wąskiej części frontu. Nocy ubiegłej ataki nieprzyjacielskie na zachód od **Cherisy** zostały przeprowadzone z wielką stanowczością i wytrwałością przy poparciu artylerji. Jednocześnie ogień piechoty i karabinów maszynowych dosięgnął oddziały atakujące, które nie zdołały dotrzeć do linji naszych.

Konferencja w ministerjum spraw wewn.

Berlin, 20 lipca. (T. wł.) „Nationalzeitung" dowiaduje się, że sekretarz stanu urzędu państwowego do spraw wewnętrznych, dr. Helfferich, zaprosił do siebie przywódców stronnictw parlamentu na konferencję, która odbędzie się w ministerjum spraw wewnętrznych. Cesarz będzie obecny przy obradach.

Narady w Berlinie.

Berlin, 20 lipca. (Urzędowo). Cesarz Wilhelm udał się dzisiaj o godz. 5 i pół po południu do sekretarza stanu do spraw wewnętrznych, d-ra Helffericha, gdzie znajdował się już kanclerz Rzeszy, dr. Michaelis. Na godz. 6-tą zaproszeni byli pełnomocnicy Rady związkowej, członkowie gabinetu pruskiego i sekretarze stanu, prezydjum parlamentu oraz wybitni członkowie frakcji parlamentarnych.

Zebrani bawili do godz. 9-ej u sekretarza stanu na rzeczonej konferencji, w której cesarz przyjmował udział.

Rozruchy w Rosji.

Petersburg, 20 lipca. (Tel. wł.). Doniesienie Pet. Ag. Tel.: Petersburski gubernator wojenny, generał Połodow, polecił rozlepić odezwę, w której oświadcza, iż ma, w myśl rozkazu rządu, oczyścić miasto z ludzi, którzy z bronią w ręku dopuszczali się zamachów na osobiste i materjalne bezpieczeństwo obywateli. Gubernator rozkazuje wojskom przywrócić porządek i wzywa ludność, by bez nagłej potrzeby nie opuszczała mieszkań, ażeby uniknąć nieprzyjemnych zajść.

Jednocześnie rząd powiadomił komisarzy rządowych o zarządzeniach, podjętych dla stłumienia powstania w Petersburgu, oraz wzywa ich, by podali je do wiadomości mieszkańców i poczynili niezbędne zarządzenia dla zapobiegnięcia podobnym rozruchom na prowincji, rozruchom, których następstwa mogłyby sprowadzić korupcję ekonomiczną i wywrzeć wpływ niepożądany na sprzęt zboża oraz hamować skuteczność bohaterskich wysiłków armji.

Petersburg, 20 lipca. (T. wł.) Rząd w porozumieniu z Komitetem wykonawczym rady robotników i żołnierzy zarządził opróżnienie willi tancerki Krzesińskiej, oraz części twierdzy Petropawłowskiej, obsadzonych przez tłum zbrojny.— Wojsko udało się tam, zastało już jednak obóz opuszczonym. Wykryto tam znaczną ilość broni i materjałów wybuchowych.— Wichrzyciele opierali się, lecz po wymianie kilku strzałów poddali się. Wkrótce potem delegaci powstańców, w których mocy znajdowała się dzielnica Wasilewskiej Wyspy, po drugiej stronie Newy, stawili się w twierdzy i oznajmili, że poddają się władzy rządu.

Petersburg, 20 lipca. (Tel. wł.). Doniesienie Biura Reutera: Wczoraj do kwatery głównej sztabu generalnego w obrębie petersburskim odstawiono wielkie tłumy aresztowanych marynarzy, żołnierzy i robotników. Wydano wiele karabinów maszynowych, karabinów i ładunków. Do Petersburga ściągnięto z frontu wojska dla ochrony rządu i rady robotników i żołnierzy.

Petersburg, 20 lipca. (Tel. wł.). Doniesienie Biura Reutera; Wieczorem, dn. 17 lipca parowiec osobowy „Kotlin" i flotylla holowników przewiozły z Kronsztadtu do Petersburga kilka tysięcy marynarzy, żołnierzy, robotników i robotnic. Dzisiaj marynarze obnosili po mieście chorągwie z napisami antirządowymi. W pochodzie widziano sztandar kronsztadzkiego klubu anarchistów z napisem: Precz z rządem! Niech żyje komuna! W jednym końcu Newskiego Prospektu nocy ubiegłej strzelano. Wkrótce potem zaczęły dawać ognia karabiny maszynowe. Wybuchła ogólna panika Liczba poszwankowanych niewiadoma. Na Litiejnym Prospekcie również strzelano.

Rozwiązanie parlamentu katalońskiego.

Madryt, 20 lipca. (T. wł.). Minister spraw zagranicznych zakomunikował, że parlament kataloński, który miał zasiadać w Barcelonie, został rozwiązany przez gubernatora.

Członkowie parlamentu posłuchali wezwania gubernatora do rozjechania się, nie naruszając spokoju.

Konfiskata okrętów niemieckich.

Bern, 20 lipca. (T. wł.). „Progress de Lyon" donosi z Rio de Janeiro: Rząd brazylijski postanowił oficjalnie objąć w posiadanie okręty niemieckie, ponieważ rząd niemiecki nie uiścił opłat portowych.

Z walk na wschodzie.

Berlin, 20 lipca. (T. wł.). Korespondent wojenny biura Wolffa donosi: Na ataki rosyjskie pomiędzy Dniestrem a Karpatami wojska nasze odpowiadały 19 lipca kontratakiem na południe od górnego biegu Seretu. Przedsięwzięcie powiodło się zupełnie. Po dziesięciogodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem, popartem również doskonale przez artylerję austrjacko-węgierską, które rozpoczęto o świcie, a które wyrządziło wielkie spustoszenia na stanowiskah rosyjskich, nasze kulumny szturmujące o godz. 10 rano uderzyły na potrójny system stanowisk rosyjskich pomiędzy górnym biegiem Seretu a Strypą i przełamały go.

Już o godz. 9 m. 30 w ręce nasze wpadła Złota Góra, wznosząca się na wysokość przeszło 400 metrów na północ od Zborowa. Atakowi sprzyjała jasna, słoneczna pogoda. Rozbite kolumny rosyjskie pierzchały w panice. Straty ich są niezwykle krwawe wskutek działania ognia na zburzone stanowiska, oraz wskutek pościgu. W kilka godzin po ataku zdołano już naliczyć 8000 jeńców i 10 zdobytych dział.

Kontrataki rosyjskie po obu stronach Małej Strypy oraz pod Załościem, które miały powstrzymać przełamywanie frontu rosyjskiego, odparte z ciężkiemi dla rosjan stratami.

Nasze lewe skrzydło wtargnęło na bignisty, obfitujący w jeziora, górny bieg Seretu, gdy tymczasem nasze prawe skrzydło posunęło się naprzód po obu stronach linji kolejowe, Zborów — Tarnopol. Linję Załoście — Zlejów przekroczono, a front rosyjski przełamano na 15 kilometrów wgłąb.

Kilka naszych silnych kolumn osiągnęło znaczne korzyści pod Koniuchami, w okolicy Brzeżan i na południowy zachód od Brodów. Wtargnęły one na stanowiska nieprzyjacielskie i we wszystkich wypadkach uprowadziły wielką liczbę jeńców. Pod Smorgoniami po południu 19 lipca i od wczesnego rana 20 lipca walka ogniowa ożywiła się znacznie. W Karpatach ożywiła się znacznie akcja bojowa.

Na froncie rumuńskim chwilami tylko wzmaga się ogień artylerji. Ogień nasz wzniecił pożary na dworcach kolejowych Indepedenti i Liesti.

Dział ekonomiczny.

Nasze fabryki papierów.

Głód papierowy, a szczególniej pap. gazetowego, daje się bardzo dotkliwie uczuwać w Europie zachodniej. Nasz przemysł papierowy w tym kierunku jest bardzo ograniczony, nie zdobyliśmy się na wielką fabrykę, pomimo bogactwa lasów i przez lat szereg, a w każdym razie przez ostatnich lat 30, sprowadzaliśmy papier z Finlandji. Może nie było kapitalistów u nas, lub brakło inicjatywy? Przeciwnie, kapitał był, a inicjatywę podsuwano ciągle w pierwszym rzędzie bankom, które, syte zysków z łatwych operacyj kredytowych, zupełnie nie kwapiły się do jakiejkolwiek twórczej akcji dla dobra przemysłu polskiego. Miljony zysków za papier gazetowy szły do Finlandji, miljony za papier pisemny, w lepszych gatunkach, szły za granicę. Tow. akcyjne fabryki papieru „Soczewka" (Epsteinów) przestało produkować i banki, które miały tam należności (Handlowy, Łódzki) nie postarały się, by placówkę starą wznowić i do rozkwitu doprowadzić. Czyż, naprawdę, nie było interesu?

Dla kraju był — rozumie się — tylko nie dla firm wpływowych, które chciały pozbyć się konkurencji i nie pozwoliły na odnowienie polskiej placówki przemysłowej. U nas już tak bywa... Samemu dorównać nie można, a innym się szkodzi... Samemu gospodarzy się marnie, ale lepszych ludzi i wydoskonalone technicznie i fachowo ręce się odsuwa, chociażby zyski miały pójść w obce ręce.

Jakie właściwie istniały w Królestwie fabryki papieru?

Akcyjne:

1) „Klucze" kapitał 600 tys. dywid. 0
2) „Mirków" „ 1500 „ „ 5
3) Saenger Pabjanice „ 1500 „ „ 10
4) Steinhagen Wehr i S-ka kapitał 1500 — dyw. 14% razem zatem 5,1 miljona kapitału, przyczem, dwie zaledwie ostatnie fabryki, będące w rękach niepolskich i nie zbliżone do banków... twórczych, mogły wypłacać odpowiednie dywidendy. Oprócz tych czterech fabryk działały jeszcze firmy prywatne:
5) Rogoziński H. i S-ka Mokotów obrót 500,000
6) Sachs Tyborowski i S-ka Włoclawek obrót 200,000
7) Fabryka papieru „Częstochowa" obrót 750,000
8) Moes C. A. Pilica obrót 1500,000

Do tego doliczyć trzeba kilka fabryk prowincjonalnych, a właściwie papierni przy gospodarstwach rolnych, o małej technicznej i gospodarczej odporności.

Z tych ośmiu fabryk papier gazetowy i książkowy, o który głównie nam chodzi wyrabiały przeważnie fabryki:

1) „Klucze", 2) Saenger Pabjanice, 3) Steinhagen, Wehr i S-ka, 4) Papiernia Częstochowa i 5) C. A. Moes w Pabjanicach.

Uważamy, że w obecnej chwili przemysł papierniczy powinien być na nowo do życia powołany. Jesteśmy pewni, że władze nadzorcze nie znajdą przeszkód do urzeczywistnienia tej naszej sprawy...

A czyżby nie udało się, by tych pięć fabryk połączyć się mogło w jeden związek produkcyjny, któryby wybrał np. jedną z fabryk najlepiej sytuowaną pod względem miejsca, komunikacji i warunków technicznych i otworzył rodzaj „wspólnych interesów" przez przygotowanie cellulozy i dostarczanie jej do wykończenia. Ułatwiłoby to ogromnie zadanie fabryk i stosunek z władzami nadzorczemi, któreby umożliwiły pracę jednej fabryki przez dostawę potrzebnych technicznych i obrotowych materjałów.

Na śpiące banki nasze niema co liczyć, więc i środki materjalne kilku fabryk łatwiej by można złożyć dla celów uruchomienia jednej z najważniejszych obecnie placówek przemysłowych...

Wojna się toczy, więc dlatego nie można ograniczać papieru, przeciwnie, produkcję w miarę możności ułatwić należy, szczególniej w kraju, którego przemysł nie jest czynny dla celów obrony wojennej.

Vester.

Węgiel w Galicji.

Bogactwo węglowe samej Galicji jest szacowane na 250 miljardów cetn. metr. Mimo tych bezmiernych zapasów naturalnych wydaje Galicja rocznie kilkaset miljonów koron na węgiel zagraniczny.

Wojna narzuciła nowe, wielkie zadania przedsiębiorstwom węglowym. Atoli z rosnącem zapotrzebowaniem węgla zmniejszyła się w Austrji równocześnie wydajność kopalń. Zabrano bardzo wiele sił roboczych kopalniom, przedsiębiorstwom dostarczono drzewa kopalnianego w niewystarczającej ilości, szychty zmniejszyły się, a wskutek niedostatecznego odżywiania się górników w przerażający sposób obniżyła się wydajność pracy roboczej.

Podczas gdy bezpośrednie zapotrzebowanie wojenne może być pokryte produkcją, brak węgla dał się odczuć z całą grozą przemysłowi spożywczemu, gospodarstwu rolnemu, opałaniu i oświetlaniu publicznemu, a przedewszystkiem gospodarstwom domowym.

Prócz braku węgla klęską ludności jest także nieujęty w odpowiedni system rozdział materjału opałowego. Ani przemysł, ani zapotrzebowanie domowe nie jest pewne dnia następnego. Zarząd państwowy nie wykonuje kontroli nad zużywaniem węgla: obok marnotrawstwa istnieje największy niedostatek, obok gromadzenia zapasów z jednej strony, niemożliwość otrzymania węgla na codzienne niezbędne potrzeby z drugiej. Egzystencji ludności zagraża tak niezdolność do podniesienia produkcji, jak i niezdolność rozdzielania celowo tego zapasu, co istnieje.

Jeżeli już w lecie przy znacznie zredukowanem zapotrzebowaniu węgla daje się odczuć tak zastraszający brak, można sobie wyobrazić, jak się te stosunki ukształtują w zimie, jeśli z całą energją nie przedsięweźmie się środków zaradczych. W austrjackiej Izbie posłów postawiony został wniosek uwolnienia wszystkich górników ze służby wojskowej i przywrócenia ich do ich zawodowej pracy, uwolnienia górników, pracujących w kopalniach z pod komendy i nadzoru wojskowego, zapewnienia im swobody ruchu i organizowania, zabezpieczenia dostatecznych środków żywności i poparcia ze strony rządu w sprawie uzyskania wyższych zarobków. Uzyskane ilości węgla mają być sprawiedliwie rozdzielane między wszystkich potrzebujących, to jest między koleje, przemysł wojenny i prywatnych spożywców, przyczem znów ma być dokonany rozdział między poszczególne kraje i powiaty. Wszelkie przywileje co do zaopatrzenia węglem mają być zniesione; obecnie bowiem pierwszeństwo mają wojskowość i koleje państwowe, a następnie ma przywilej pierwszeństwa także Wiedeń, tak, iż dla drobnych miasteczek i okolic wiejskich nic nie pozostaje.

Weksle ziemiańskie.

Weksle, wystawiane przez ziemian naszych nie znajdowały chętnego pokupu w warszawskich instytucjach finansowych, które ponad nie przekładały weksle handlowe, wystawiane i żyrowane przez kupców. Było to winą samych ziemian, którzy rzadko wykupywali swoje weksle w terminie, gdy przeciwnie kupiec wykupywał swoje weksle, aby nie stracić kredytu.

Kataklizm wojenny wykazał wyższość weksłów ziemiańskich. Gdy kupcy wykupują weksle rzadko, gdyż wystawcy są przeważnie w Rosji, lub płacić nie mogą, ziemianie w końcu trzeciego roku wojny zaczęli wykupywać swoje weksle. W tych dniach np. pewien obywatel ziemski w Banku Handlowym wykupił swoje weksle na sumę 58,000 rb. i zapłacił procenty za lat trzy. Z weksłów wystawionych przed wojną, ziemianin ten nie wykupił tylko kilku na sumę 4,100 rb., ponieważ redyskontowano je w rosyjskim Banku państwa, który przy ewakuacji wywiózł je do Rosji.

Obecnie w kołach finansistów mówią, że banki poniosą straty jedynie na wekslach handlowych, ale i to zależy od warunków gospodarczych powojennych i naszych i rosyjskich.

(e) **Angielski handel zewnętrzny w pierwszem półroczu.** W czerwcu wartość towarów importowanych do Anglji wynosiła 86,67 miljonów funtów szterlingów, t. z. o 59.338 funtów szterlingów mniej, niż roku zeszłego. Miarodajną w tym wypadku, z punktu zaopatrzenia, jest ilość wwożonych towarów. Nie mamy jeszcze szczegółowych danych, możemy jednak czynić przypuszczenia i nie pomylimy się, jeżeli będziemy twierdzić, że ceny od roku zeszłego wzrosły o 50 proc. Wartość towarów wywiezionych wynosiła 43.65 miljonów funtów szterlingów, czyli zmniejszyła się o 3.63 miljonów funtów szterlingów, pomimo zwyżki cen towarów wywiezionych; od marca b. r. wartość eksportu była stale większa od wartości towarów wywiezionych roku zeszłego. W przeciągu pierwszego półrocza wartość importu w wysokości 500.40 miljonów funtów szterl., t. zn. o 6.25 miljonów funtów szterl. wyższa, niż w pierwszem półroczu roku zeszłego, gdy wartość towarów eksportowanych wynosiła 251.15 miljonów funtów szterling., większa o 9.84 miljonów funtów szterlingów od wartości eksportu w pierwszej połowie roku 1916. Z tego zestawienia wynika saldo pasywne, wysokości 249.25 miljonów funt. szter., gdy ono w tym samym przeciągu czasu roku zeszłego wynosiło 232.82 miljon. funt. szterl. Cyfry te jednak nie wskazują nam prawdziwego stanu rzeczy, ponieważ z jednej strony odliczyć trzeba poważną pozycję wwozu towarów, już przedtem eksportowanych, a z drugiej strony doliczyć z pewnością jeszcze większy import amunicji i materjałów wojennych.

(e) **Rozszerzenie działalności kas pożyczkowych (Darlehnskassen) dla udzielania pożyczek pod zastaw papierów wartościowych.** Kasy pożyczkowe przyjmują pod zastaw następujące papiery wartościowe: procentowe obligi skarbowe państw sprzymierzonych, a iie od 25 lipca 1914 roku nie było notowań kursu, udzielają pożyczek w wysokości 75% ceny nominalnej i bezprocentowe obligi państwowe państw sprzymierzonych najwyżej z jednorocznym terminem. Pod zastaw tych ostatnich kasy udzielają pożyczek wysokości 85% ceny nominalnej.

Sprawozdanie z targów.

Targ w t. zw. bazarze Janasza.

(ul. Gnojna nr. 11).

20 lipca.

Pieczywo: Chleb poza kartkowy: chleb czysty pytlowy bochenek 2-funtowy 5 mar., osiewany zwyczajny 1 mk. 50 fen., razowy 2 mk. funt.

Śledzie: Uliki bez zapachu od 1 mk., uliki z zapachem 85 fen., szmalcówki, średnie tłuste 85 fenigów.

Ryby śnięte: Sandacz 3 mk. 60 fen., karp 2 mk. 75 fen.

Owoce: Agrest 75 fen. funt, wiśnie t. zw. łutówki 60 fen. funt, czereśnie czarne 75 fen. funt, maliny 85 fenigów funt.

Płody ziemne: Poziomki duże 1 marka funt, jagody 46 fen.

Targ na Nowym bazarze na Pradze.

Targowa 24. „Pod niebieskim syfonem".

20 lipca.

Jarzyny: Marchew 70 fen. funt, ogórki 30 fen. sztuka, rzodkiew biała 5 fen. sztuka, kalafjor 1 mk. sztuka, kartofle młode 60 fen. funt, kartofle stare 62 fen. funt, buraki 30 fen. wiązka, kapusty główka 1 mk., cebula pęczek 1 marka.

Leguminy: Kasza gryczana biała 2 mk. 20 fen. funt, kasza czerwona gruba 2 mk. 75 fen. funt, mąka t. zw. „maczek" gat. pośledni 2 mk. 75 fen. funt, peluszka 1 mk. 50 fen. funt, otręby 50 fen. funt, krakowska drobna 2 mk. 88 fen., krakowska gruba 2 mk. 85 fen., buraków pęczek 32 fenigi.

Nabiał: Ser 1 mk. 75 fen. funt, masło 5 mk. 35 fen. funt, śmietana 4 mk. kwarta, mleko 70 fen. kwarta.

Pieczywo: Chleb razowy 1 mk. 60 fen. funt.

Owoce: Maliny 70 fen. funt, agrest 75 fen. funt, jagody czarne na kwarty 50 fen. kwarta; czereśnie 65 fen. funt.

Halle Miejskie na placu Witkowskiego.

20 lipca.

Jarzyny: Pietruszka pęczek 30 fenigów, buraczków pęczek 30 fen., marchew 70 fen. wiązka, fasola 75 fen. funt, cebuli pęk 1 mk., kartofle 55 fen. funt, kalarepy 85 fen. wiązka, ogórki mendel 2 mk.

Wędliny: Słonina 6 mk. 50 fen. funt, krwawa kiełbasa 4 mk. funt, kiszka kaszana 1 mk. funt i gat. I — 1 mar. 12 fen. fut.

Mięso (poza monopolowe): Szynka 3 mk. 75 fen., schab 4 mk. funt, sadło 5 mk. 80 fen. funt.

Nabiał: Jajko 35 fen. funt.

Pieczywo: Chleb 1 mk. 55 fen. funt razowego lub osiewanego, bułka biała, pusta, mała 90 fen. sztuka, takaż bułka duża 1 mk. 75 fen.

Leguminy: Mąka gryczana 2 mk. 50 fen. funt, groch polny 1 mk. 25 fen. funt, pęczak 3 mk. funt, kasza orkiszowa 2 mk. 60 fen. funt, kasza jaglana 3 mk. funt, płatki kartoflane 1 mk. 50 fen. funt, groch polny 2 mk. 50 fen. funt, groch szabłasty 2 mk. 50 fen. funt, sól 15 fen. funt.

(e) **Stan banku Rzeszy niemieckiej w dn. 14 lipca:**

Aktywy: (w 1000 marek).

Zapas kruszców	2.524.370
Z tego złota	2.457.717
Banknoty	445.263
Banknoty innych banków	6.356
Weksle i czeki	10.433.624
Pożyczki pod zastaw	9.331
Papiery wartościowe	117.568
Różne aktywy	1.257.032

Pasywy:

Kapitał zakładowy	180.000
Fundusz rezerwowy	90.137
Obieg banknotów	8.640.662
Ogólne codzienne zapłaty	5.334.987
Różne pasywy	547.758

GIEŁDY.

Berlin, 20 lipca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	281 3/4	282 1/4
Danja	198 1/2	199
Szwecja	211 1/4	211 3/4
Norwegja	200 3/4	201 1/4
Szwajcarja	137 5/8	137 7/8
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarja	80 1/2	81 1/2
Konstantynopol	19.95	20.05
Madryt	125 1/2	126 1/2

Paryż, 18 lipca.	18/7	17/7
5% pożyczka francuska	88.50	88.50
3% renta „	60.70	60.70
5% renty rosyjskie z r. 1906	77.50	78.50
3% „ „ „ „ 1896	—	—
Bank Paryski	9.82	9.75
Credit Lyonnais	11.25	11.25
Akcye kanału suezkiego	44.40	44.00
„ Brianskie	3.75	3.95
„ Lianozowskie	3.50	3.41
„ Bakinskie	13.59	13.60
„ Tulskie	9.60	9.70
„ Lena Gold	43.	—
„ Rio Tinto	—	17,39
„ Malcowskie	4.76	4.81

Zurych, 18 lipca.	18/7	17/7
Wpłaty: na Londyn	21.90	21.90
„ „ Paryż	80.10	80.25
„ „ Berlin	65.50	65.50
„ „ Rzym	64.	64.
„ „ Wiedeń	40.25	41.25
„ „ Amsterdam	190.	190.
„ „ New-York	4.61	4.60

Wiedeń, 18 lipca.	18/7	17/7
Czeki na Berlin	155.75	155.75
„ „ Amsterdam	438.50	437.
„ „ Zurych	215.	214.25
„ „ Sofię	127.50	127.50
„ „ Nowy-York	8.64	8.64
„ „ Petersburg	325.	325.
„ „ Sztokholm	314.25	313.75

Amsterdam, 18 lipca.	18/7	17/7
Czeki na Berlin	34.65	34.50
„ „ Londyn	11.545	11.545
„ „ Paryż	42.30	42.325
„ „ Wiedeń	21.80	21.70
„ „ Kopenhagę	70.75	70.50
„ „ Sztokholm	76.20	75.60
„ „ Nowy-York	242.	242.
„ „ Szwajcarję	52.80	52.65

Londyn, 17 lipca.	17/7	16/7
2 1/2% konsole angielskie	55,62	55.50
5% renta rosyjska z 1906 r.	78,25	78
4 1/2% renta „ z 1909 r.	66,75	65,75
United States Steel Corporation	127	129
Baltimore and Ohio	—	—
Canadian Pacific	—	—
Dyskont prywatny	—	4 25/32
Srebro	—	41.25
Weksle na Amsterdam	11.705	11.705
Czeki „ „	11.535	11.535
Weksle na Paryż	27.75	27.72
Czeki „ „	27.37	27.33
Czeki na Petersburg	217	203,

Paryż, 17 lipca.	17/7	16/7
Czeki na Londyn	27,16	27,16
„ „ Nowy-York	5,70	5,70
„ „ Petersburg	183,50	185,
„ „ Włochy	80,	79,50
„ „ Szwajcarję	—	124,
„ „ Madryt	664,50	665,50
„ „ Amsterdam	237,50	237,50
„ „ Danję	167,50	167,
„ „ Norwegję	170,	170,
„ „ Szwecję	179,	179,

Nowy-York, 18 lipca	18/7	17/7
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7550	5.7550
„ „ Londyn	4,72	4,72
Canadian Pacific	161 1/2	163 3/4
Anaconda Copper Mining	75 1/8	78.

Giełda warszawska.

Zwyżka Listów Ziemskich robi dalsze postępy. Natarczywy pokup nie znajduje odpowiedniej podaży, skutkiem czego nabywcy zmuszeni są płacić każdą cenę. Mocne są również Listy Miejskie.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.	
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	209.—	—.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	222.—	222.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	196.—	
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	203.75	204.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	183.—	
Renta	—.—	
Serje ros.	—.—	

Korony 63.50.

Sztokholm, 20 lipca.

Ruble w stosunku arbitrażowym 100 Rubli = 145.25 m.

Berlin, 20 lipca.

4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie 101 r. (parytet 216).

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
19/VII 2 pp.	22,9°	4/4 zachm.	4 mm	25,2	
19/VII 9 pp.	17,2°	4/4 zachm.		15,0	
20/VII 7 r.	17,6°	3/4 zachm.			

Pogoda ogólnie:

Pochmurnie; po południu i wieczorem burze deszczowe.

Zapowiedź na sobotę 21 lipca:

Pogoda zmienna, niebo przeważnie zachmurzone, miejscami deszcze, niewielka zmiana temperatury.

Nadesłane.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERA i C. ZAWIŁOWSKI.

Ogłoszenia drobne.

Dla p. cukierników i restauratorów „Drzewka laurowe" poleca zakład ogrodniczy L. Kołaczkowskiego, Łódź, Piotrkowska nr. 83. 6303—6

Do sprzedania tanio dwa lustra trema z fotelami za rb. 75— i zegar antyk. Wiadomość: Widzewska 144, u fryzjera.

Do sprzedania Drukarnia, Litografja, maszyny drukarskie i introligatorskie w dobrym stanie. Oferty pod „Drukarnia" w admin. „Godziny Polski" w Łodzi.

Kupię maszynę do pisania używaną w dobrym stanie. Oferty: E. Wiśniewski, Łódź, Spacerowa 41. 6544—3—1

Kto potrzebuje zarobku—niech nie czeka na pracę, lecz ją sam bierze. Zajmując się sprzedażą książek i pism, można zarobić na utrzymanie, tak w Łodzi jak i na prowincji Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można: Łódź, Zielona 6 (front I-sze piętro). 6434—5—4

Portjer (lat 18—24) potrzebny dla instytucji. Oferty ze świadectwami składać w Towarzystwie Pielęgnowania Chorych „Bykur Cholim", Cegielniana 57 6534—3—1

Pokój słoneczny o jednym oknie, ładnie umeblowany do wynajęcia od 1-go sierpnia. Łódź, Dzielna 9, m. 8. Obejrzeć można od 2—7 wiecz. 6455—3-8

Pieniądze daję na kwity lombardowe. Łódź, Piotrkowska 69, m. 32, popr.. ofic. 6524—7—2

Pensjonat Marji Wołczaskiej w Poddębinie pod Tuszynem, w domu Kołodziejskiego—Pytki przyjmuje pojedyńcze osoby i rodziny. Podczas wycieczek przyjmuje zamowienia. Ceny umiarkowane 6456—4—1

Student III-go kursu i uczeń 7-ej klasy szkoły realnej poszukują korepetycyi. Orla 17, parter, od 1 do 4-ej. 6378—6—5

Sprzedam motor gazowy 6 konny, aparat kinematograficzny wraz z lampą, 2 liczniki na stały prąd, 1) 50 amp.—110 volt, 2) z tablicą 80 amp.—110 volt, muzykę restauracyjną. Wiadomość: ul. Brzezińska 69, w restauracji. 6511—3—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Magdaleny Powąskiej. 6550—1

Zagubiono 2 weksle: 1) N. Lewkowicza, Łódź, na sumę Rb. 128.58, płatny dnia 1 października 1914 r.; 2) F. Motyl. Łódź, na sumę Rb. 100, płatny dnia 10 lipca 1914 r. Weksle te uznaję za nieważne. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrócenie takowych do J. Kleinera Łódź. Nowomiejska № 12. 6549—2—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Walentego Suleckiego. 6556—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefa Kubiaka. 6537—1—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Leona Sawienkoffa. 6538—1—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Aleksandra [illegible]rgra. 6548—1—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Marji Sękowskiej na osób 4. 6463—1—1